Nr. 258 Piątek 9 (22) listopada 1912 r. Rok VII

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1872.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od [illegible]
Administracya otwarta od [illegible]
Ogłoszenia przyjmuje się do [illegible]

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, [illegible] I LITERACKIE

Ogłoszenia: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Kooperacya rolnicza w Galicyi.

Długie lata nie było w Galicyi kooperacyi rolniczej. Istniały jedynie Towarzystwa rolnicze, założone nie bez wielkich trudności i walk z rządem w pierwszej jeszcze połowie ubiegłego wieku (1845) na wzór angielskich towarzystw, które pod hasłem „practise with science" miały pierwotnie za zadanie rozpowszechnianie wiedzy rolniczej śród zawodowych kół rolników—podówczas przeważnie jeszcze wielkich rolników i to zadanie wychowawczo-informacyjne długo zachowały, kiedy już budzić się poczęła potrzeba zrzeszania rolników wszystkich wielkich i małych dla celów zawodowych, gospodarczych. Dopiero z biegiem lat i doświadczeń pojawiła się dążność bezpośredniego popierania rozwoju gospodarstw mniejszych i wtedy to znów na czele pracy wychowawczej stanęły obydwa nasze Towarzystwa rolnicze, które długi czas spełniały tę rolę wychowawczą same jedne, będąc zarazem z powodu swego urzędowego charakteru także organem administracyi rolniczej, niestety nie w zupełności, lecz znów jedynie połowicznie, gdyż w dziedzinę administracyjną wkraczały wciąż władze rządowe, a w ostatnich czasach także i Wydział Krajowy.

Nie było jeszcze śladu teoretycznego zrozumienia umiejętności zrzeszania się i zdobywania drogą dobrowolnych związków gospodarczych wspaniałych celów, jakie dziś stoją przed kooperacyą rolniczą. Zaledwie nieśmiało tu i owdzie w literaturze pojawia się pierwszy przebłysk zrozumienia praktycznej doniosłości problemu, który w kilkanaście lat później miał wszechwładnie opanować w literaturze i w życiu praktycznem wszystkie prawie rozważania na polu asocyacyi rolniczej.

Pisze u nas jeden z pierwszych Karol Libelt jeszcze w ostatnim roku pierwszej połowy zeszłego wieku starannie opracowaną rozprawę o „towarzyskości i towarzystwach" i stawia zasadę, że jedną z najbardziej znamiennych cech polaka stanowi „towarzyskość", ale potem cały szereg uczonych zaprzeczył nam tej cnoty i przeciwstawiając „polski indywidualizm", jako główną cechę polskiego charakteru, wprost odmawiał nam zdolności do stowarzyszania się. Tak więc nie dla nas pisał Tocqueville, „że wiek XX zajmie się przedewszystkiem umiejętnością zrzeszania się", nie dla nas pisał Claudie Janet o stowarzyszeniach, „że jest to jedyne doświadczenie społeczne XIX w., o którem rzec można, że powiodło się najzupełniej", nie dla nas miały być wzorem i nauką doświadczenia kooperatystów angielskich i belgijskich, nie dla nas cała wielka nauka o współdzielczości, o stowarzyszeniach i spółkach, jaka w tym czasie pod koniec XIX w. w całej Europie rozwinęła się — my mielibyśmy być skazani na nieporadność indywidualistów i nadal mielibyśmy rządzić się przysłowiem, które niewiadomo jaki wróg ludu polskiego wymyślił: „Pan Bóg stworzył jaskółki a dyabeł spółki".

Ale tymczasem z kraju, z którym najsroższej miano się przeciw polskiemu rolnikowi zmobilizować, z kraju gwałtu i wywłaszczenia wyszły pierwsze spółki „Rolnik", pierwsze stowarzyszenia rolnicze, które potem za wzór służyć miały całej Polsce. Cichy i skromny człowiek, wiejski obywatel, Maksymilian Jackowski z Pomarzanowic wystąpił w grudniu roku 1870 z książką, ani bardzo uczoną, ani świetnym piórem pisaną pod tytułem „Ułomności nasze narodowe i społeczne, oraz środki ku sprostowaniu tychże" (Poznań, nakładem J. K. Żupańskiego, 1870), w której wyłożył pierwsze zasady organizacyi rolniczej dla obrony polskiego ludu i polskiej ziemi w Poznańskiem i w Prusach. Stawia za zasadę: „my sami dla siebie a dobro narodu przedewszystkiem" (str. 286) i pisze program organizacyi.

W naszem położeniu dwa tylko stronnictwa być mogą i dwa też istnieją w rzeczywistości, a temi są: stronnictwo ludzi gorąco miłujących ojczyznę, dotkliwie czujących jej położenie i wypełniających wszystkie obowiązki obywatelskie, drugie zaś stronnictwo składa się z ludzi, którzy na los ojczyzny są obojętni, pogodzili się ze stanem obecnym, od obowiązków obywatelskich całkiem się usuwają, albo jeżeli je przyjmują, to tylko dla formy, którzy wszelką pracę narodową uważają, jako drażniącą rząd obecny, a zatem społeczeństwu szkodliwą"... Stawia przeto Maks. Jackowski program organizacyi i żąda natychmiastowej organizacyi na podstawie praw krajowych, chce scentralizować wszystkie prace w organizacyi, a za podstawę uważa kółka rolnicze. Do założenia tych kółek potrzeba wielu ludzi i otóż trzeba zaprządz wiele ludzi do pracy i w tych ludziach należy zbudzić ducha obywatelskiego. Takie są skromne słowa programu Jackowskiego z Pomarzanowic, późniejszego pierwszego patrona kółek rolniczych w Poznańskiem. Słowa te pisane w chwili, kiedy jeszcze działa grzmią na ziemi francuskiej, kiedy już Niemcy zwyciężają Francyę, w czasie, kiedy budzą się pierwsze zawiązki późniejszej Hakaty, której jeszcze wtedy nie znano.

Dobre ziarno zasiał Maksymilian Jackowski; wzeszło ono i dobre już wydało owoce.

W historyi organizacyi rolniczej w Polsce, w historyi polskiego ruchu współdzielczo-rolniczego zapisane będą te skromne słowa prostego poznańskiego ziemianina. Nie tylko w Poznańskiem, ale wkrótce przenosi się idea kółek rolniczych do Galicyi zrazu nieśmiało i w początkach nader skromne zadania wytyczając sobie, później w miarę rozwoju coraz szersze zakreślając kręgi, dziś zdobyła sobie po latach trzydziestu pełne uznanie w kraju. A chociaż nie wszystko jeszcze jest takiem, jakiem powinno być i jakiem będzie, dziś już wznosi się w Galicyi gmach polskiej rolniczej kooperacyi, w której kółkom rolniczym obok starszych Towarzystw rolniczych pierwsze miejsce w kraju wyznacza.

W dziewięćdziesiątą i pierwszą rocznicę trzeciego maja, w roku 1882 powstało we Lwowie Towarzystwo Kółek Rolniczych. Powołali je do życia ludzie skromni i cisi, ludzie dobrej woli w imię tych idei, jakie Maksymilian Jackowski przed dwunastu laty podówczas wypowiedział, powołali ludzie skromni, ale rozumiejący doniosłość sprawy organizacyi rolniczej dla ludu włościańskiego, o którym pisali twórcy wiekopomnej konstytucyi: „z pod ręki ludu rolniczego płynie najobfitsze źródło bogactw krajowych, bo najliczniejszą on w narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę".

Od tego mniej więcej czasu rozpoczęła się systematyczna w Galicyi praca nad kooperatywą rolniczą. Wiemy o tem, co nam tylokrotnie uczeni profesorowie wytykali, że nie była to jeszcze kooperatywa w ścisłem słowa znaczeniu. Długie lata, minęły lat dziesiątki zanim można było przystąpić do tworzenia prawdziwej, na samopomocy opartej kooperatywy rolniczej w Galicyi. Wiemy, że zbyt wiele działów pracy społecznej na wsi obejmował program kółek rolniczych i dlatego nie wszystkie mogły korzystnie być wykonane. Ale bez pracy podstawowej, bez budzenia oświaty i ducha obywatelskości wśród ludu, bez usunięcia najkonieczniejszych w handlu niedostatków, bez podstawowych wiadomości gospodarczych nie można było marzyć o prawdziwej kooperatywie. A jeżeli dziś po tylu latach pracy kółek rolniczych widzimy, jak na wszelkich polach organizacyi na wsi podnosi się duch obywatelski i duch towarzyskości, jak budzi się poczucie solidarności—to niewątpliwie nie przyszło to samo, ale jest rezultatem świadomej pracy nauczycielskiej szkoły i kościoła, a niewątpliwie także i kółek rolniczych, którym dziś tylu przybyło współzawodników a i tylu zazdrośników. Ale na wsi jest jeszcze dużo miejsca dla pracy społecznej dla wszystkich. Nie potrzeba wyrywać sobie pracy ani wzajemnie wkraczać jedni drugim w wytyczone ścieżyny—jest aż za wiele pola dla wszystkich—byleby wszyscy spełniali swój polski i obywatelski obowiązek.

Na pierwszem tedy miejscu położę dotychczasową organizacyę współdzielczą K. R. i tych 1606 kółek rolniczych z ich 69 040 członkami, których, na podstawie długiej na wsi bezpośredniej obserwacyi, uważam za wyszkolonych kooperatystów.

Za kółkiem bowiem dopiero idzie dalsze różniczkowanie kooperacyi rolniczej.

Droga do spółek rolniczych prowadzi przez kółka. Nikt jeszcze nie ominął tej naturalnej ewolucyi społecznej, a kto ją pominął ten się niebawem przekona, że nie wyszło to na pożytek. Przez kółka prowadzi droga do założenia spółki oszczędności i pożyczek, przez spółkę kredytową—do dalszych organizacyi już czysto współdzielczych, jakiemi są liczne co rok powstające po wsiach w Galicyi spółkowe mleczarnie, spółki wytwórcze i najnowszy nasz twór—spółki handlowe, a zwłaszcza spółki dla sprzedaży bydła i handlu nierogacizną. Niebawem cały kraj pokryje się po wsiach siecią spółek rolniczych i wtedy dopiero rolnik uwolniwszy się od drogiego pośrednictwa handlowego będzie mógł taniej otrzymywać to, co mu dla jego wytwórczości jest niezbędnie potrzebne i drożej sprzedawać aniżeli teraz sprzedaje pośrednikowi, który ze szkodą konsumenta nieraz lwią część zysku zatrzymuje dla siebie.

Wielkopolska miała już 60 kółek rolniczych zorganizowanych, miała związek kółek, miała patrona takiego, jakim był nieodżałowanej pamięci Maksymilian Jackowski, kiedy Galicya dopiero rozpoczęła pierwsze kółka organizować. Galicya miała już 1,000 kółek, kiedy pod wpływem ruchu współdzielczego w Królestwie Polskiem do zakładania kółek rolniczych zabrano się z tą znamienną dla tamtych braci naszych sprawnością, że już w pierwszym roku kółka rolnicze w Królestwie Polskiem do liczby 700 doszły i dziś stanowią odrębną sekcyę przy centralnem Towarzystwie rolniczem Królestwa Polskiego w Warszawie. Gdyby nie przeszkody na drodze spotykane a z zewnątrz pochodzące, kółka rolnicze w Królestwie Polskiem już dziś byłyby dawno prześcignęły kółka rolnicze w Galicyi.

Zbierzmy jednak te wszystkie daty, jakie sprawozdania rozmaitych naszych stowarzyszeń rolniczych, kółek i spółek przedstawiają i wyobraźmy sobie ogólny obraz naszej kooperacyi rolniczej w Galicyi.

Kooperacya rolnicza w Galicyi dzieli się na cztery zasadnicze typy.

I. Pierwszy to Towarzystwa rolnicze wraz z ich oddziałami okręgowymi lub towarzystwami rolniczemi okręgowemi i spółkami przy nich jako syndykaty rolnicze lub jako samoistne spółki rolnicze.

II. Drugi samoistny dział stanowią kółka rolnicze ze swą swoistą organizacyą obejmującą całokształt potrzeb rolniczych na wsi a więc z swemi kółkami rolniczemi w gminach, ze swą organizacyą powiatową, zarządów powiatowych i ze swą centralą we Lwowie.

III. Trzeci dział stanowią spółki, stojące pod patronatem Wydziału Krajowego. Obejmują one zarówno stowarzyszenia rolnicze kredytowe jak i spółki mleczarskie a również inne spółki rolnicze handlowe i wytwórcze.

IV. Czwartym wreszcie działem stowarzyszeń rolniczych są spółki i stowarzyszenia, założone na podstawie ustawy o stowarzyszeniach z roku 1873 lub na podstawie ustawy o spółkach z ograniczoną poręką z r. 1906, stanowiące samoistne, niczem nie skrępowane poszczególne spółki, podlegające nadzorowi rewizyjnemu związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie.

Wszystkie te tak liczne i, jak się przekonamy, bardzo odmienne w swej organizacyi i w składzie wewnętrznym spółki rolnicze, stowarzyszenia rolnicze, i towarzystwa rolnicze, należąc do kategoryi jednego działu kooperacyi rolniczej w Galicyi, rozpadają się na różne odmienne typy. Rzecz będzie najbliższej przyszłości pomyśleć o scentralizowaniu działania kooperacyi rolniczej pod jednym zarządem, pod kopułą wspólną niezbędną dla celów kooperacyi rolniczej.

II.

Towarzystwa rolnicze powstały w kraju naszym jeszcze wtedy, kiedy nie było mowy o udziale obywateli tego kraju w rządzie ani nie było mowy o autonomii kraju.

Powstały na wzór angielskich i niemieckich towarzystw rolniczych, głównie dla rozpowszechnienia wiedzy rolniczej i reprezentacyi interesów rolnictwa wobec wrogich władz. Pierwszy prezes Towarzystwa rolniczego krakowskiego, człowiek wielkiego rozumu i doświadczenia, a przytem gorący patryota i obywatel kraju, taki stawiał program prac w swem przemówieniu inauguracyjnem: „Pierwsze, główne zasadnicze prawo naszego Towarzystwa — mówił dnia 24 marca 1851 r. Adam hr. Potocki — jest, aby o własnych siłach stało i własnem życiem żyło. Temi zaś siłami są siły wszystkich członków w jeden pęk zebrane i przez istnienie Towarzystwa połączone, aby ku jednemu celowi zmierzać mogły, jest praca każdego z nas, jest pomoc moralna, jest pomoc materyalna, znoszona przez każdego do jednego ogniska... I nie sądźcie, że powodzenie tego naszego przedsięwzięcia było rzeczą małej wagi. Dodana ruina moralna do wszystkich ruin sterczących na tej ziemi naszej byłaby srogim dowodem, że w narodzie naszym już zginęły siła i energia płodzące życie, że u nas ruiny powstają nie pod wpływem wszystko niszczącego czasu, lecz z braku możności, żeby rzecz żywa przy życiu zostawała, a co gorsza jeszcze w tem odrętwieniu sił znajdujemy upodobanie. Całe więc znaczenie i działalność Towarzystwa od nas jednych zawisło... Moi Panowie! Powierzchowne nawet zbadanie rzeczy jest dostateczne, aby poznać, że we wszelkich przedsięwzięciach, polegających na współdziałaniu wolnem i dobrej chęci prywatnych, pomoc rządowa jest zabijająca i w miarę jej wielkości przedsięwzięcie schyla się ku upadkowi swemu, lub przestając być rzeczą prywatną, przechodzi na rzecz rządową, przeto zmienia swój charakter i swe stanowisko. Chciejmy wszyscy nie słowem, lecz czynem, a dzieło nasze nam pierwszym stanie się korzyścią. W razie przeciwnym za złe mi panowie nie weźmiecie, iż tracąc wiarę w możność udania się naszego przedsięwzięcia, sam od niego pierwszy odstąpię".

Było to powiedziane w pięć lat po strasznej rabacyi chłopskiej w zachodniej Galicyi, było nie tylko echem wypadków narodowych, ale także przebijały w tych słowach echa współczesnej doktryny liberalnej, ekonomicznej.

Było to więc klasyczne zrzeszenie ludzi jednego zawodu dla wzajemnego pomagania sobie, chociaż już z pierwszych czynności Towarzystwa okazuje się, że obok tego była widoczna dążność popierania rozwoju gospodarstw małej własności. Program Towarzystwa rolniczego na wzór takich zrzeszeń zagranicznych miał obejmować przedewszystkiem inną działalność wychowawczą i informacyjną, przyczem wcale nie ograniczano się do członków, lecz chciano oddziaływać na ogół rolników w kraju.

Nadeszły inne czasy, wzrosła ingerencya państwa we wszystkich dziedzinach życia, Towarzystwa rolnicze rozwinęły się w tym kierunku: stały się częścią administracyi rolniczej w Galicyi.

Obydwa nasze Towarzystwa rolnicze, tak galicyjskie Towarzystwo gospodarskie we Lwowie, działające na wschodzie Galicyi, jak i krakowskie Towarzystwo rolnicze w Krakowie, działające na zachodzie Galicyi, są obecnie obok zrzeszenia rolników, obok asocyacyi rolniczej także do pewnego stopnia władzami publicznemi dla administracyi agrarnej i żałować należy, że nie udało się dotychczas w tej mierze powiększyć zakresu działania administracyjnego naszych centralnych Towarzystw rolniczych, aby objąć mogły całość zadań administracyi rolniczej w kraju.

W każdym razie ten mieszany charakter Towarzystw rolniczych wcale nie zmienia ich charakteru asocyacyjnego, gdyż i jedno i drugie towarzystwo rolnicze łączy z każdym rokiem coraz szersze koła rolników dla spełniania celów gospodarczych. Do tego przyłącza się jeszcze na podstawie subwencyi rządowych i krajowych — coprawda jak na kraj rolniczy wielki, największy w monarchii bardzo szczuple i przez państwo i przez kraj wymierzanych— także jeszcze działalność administracyjna tych towarzystw głównie na polu poparcia hodowli i podniesienia gospodarstw drobnych i średnich, podniesienie uprawy rolnej, próby z nowemi odmianami roślin i nawozów, podniesienie sadownictwa i pszczelnictwa, oraz innych ubocznych gałęzi gospodarstwa rolnego, prowadzenie statystyki rolniczej, rozpowszechnianie wiedzy rolniczej, wydawanie własnych czasopism, krzewienie kooperacyi rolniczej tak przez zakładanie spółek mleczarskich jak i spółek zbytu bydła i paszy oraz spółek dla nabycia koniecznych dla rolnictwa produktów, nasion, nawozów, maszyn rolniczych. Ta ogromnie zwiększona działalność naszych towarzystw rolniczych wcale nie zmienia ich pierwotnego charakteru asocyacyi, opartej na programie wychowawczym i informacyjnym, nie ograniczającej się ściśle do zamkniętego grona członków, lecz rozszerzającej swą działalność na cały zawód rolniczy, na wszystkich rolników, w czem obok pojęcia zrzeszenia zawodowego tkwi także i sporo znamienia władzy administracyi rolniczej, instytucyi dobra publicznego w przeciwstawieniu do działania ścisłej kooperacyi, przeznaczonej jedynie tylko dla członków i dla podniesienia dobrobytu i gospodarstwa członków.

Obydwa Towarzystwa rolnicze dopiero w ostatnich pięciu latach ogromnie się podniosły, liczby członków wzrosły w dwójnasób i wzmogły działalność swą na wszystkich polach czynności gospodarczych, a także na polu oświatowem i polu krzewienia kooperacyi ogromnie powiększyły.

(D. n.) **Witold Lewicki.**

Mowa prezesa w delegacyi austryackiej.

Wtorkowe przemówienie prezesa Koła Polskiego D-ra Lea w delegacyi austryackiej zawierało silne i dość stanowcze zwroty. Widocznie jednomyślny głos prasy polskiej zrobił w Kole Polskiem wrażenie. D-r Leo w dwóch kierunkach zajął stanowisko zdecydowane. Przedewszystkiem zażądał, by monarchia uwzględniła na przyszłość w wyższym niż dotychczas stopniu ludy słowiańskie, a zwłaszcza południowo-słowiańskie. W kwestyi zaś wywłaszczenia w Prusiech D-r Leo po raz pierwszy przemówił głośniej i z akcentem stanowczym. Widocznie rezygnacya br. Skarbka z mandatu delegacyjnego, która była protestem przeciw dotychczasowej bierności Koła w sprawie wywłaszczenia, nie pozostała bez skutku.

Oto ważniejsze ustępy z mowy D-ra Lea:

„Ze względu na nadzwyczajne sukcesy państw bałkańskich powiedziano, że nasza do-

tychczasowa polityka wobec naszych południowo-słowiańskich narodów musi być poddana gruntownej rewizyi. Z tego słusznego zapatrywania pragnąłbym uczynić ogólną zasadę, że obecnie polityczny i wojskowy interes monarchii wymaga, aby za pomocą odpowiedniego wyposażenia systemu samorządu stworzyć dla poszczególnych narodów pomyślne warunki rozwoju swoich sił i darów intelektualnych".

Mówiąc dalej o wywłaszczeniu w Poznańskiem, D-r Leo oświadczył:

Tak też boleśnie dotknęło nas, że kierownictwu naszej zagranicznej polityki dotąd nie udało się wpoić w przekonanie najściślejszego sprzymierzeńca naszej monarchii, że właśnie w interesie tego stosunku przymierzowego nie leży stwarzanie takiej sytuacyi przez gwałty, dokonywane na narodzie polskim i że polakom w Austryi z punktu widzenia narodowej godności jest wprost niemożliwem występować w obronie dotychczasowego systemu polityki zagranicznej. W tych niebezpiecznych czasach potrzeba było tem bardziej to uczynić, o ile ogólnie uznano, że silna i trwała polityka zagraniczna tylko wtedy może być skuteczna, gdy może się oprzeć na sympatyi wielkich mas ludowych.

Podnosimy tedy nasz głos z ostrzeżeniem Należy raz zerwać z polityką obrażającą najświętsze uczucia ludzkie, naruszającą podwaliny poczucia prawa, polityką, która wykopuje nieprzebytą przepaść między dwoma chrześcijańskimi narodami środkowej Europy. Dla dobra naszego narodu nie damy się obecnie powodować popularnymi prądami, które zrodziły się z rozgoryczenia i rozpaczy. Dla dobra monarchii mamy jednakże prawo i obowiązek żądać, aby na przyszłość nasi sprzymierzeńcy liczyli się z uczuciami narodów, które w chwili największego niebezpieczeństwa mają lojalnie razem walczyć.

Kronika polska.

Ofiarni.

W ogłoszonych ostatnio w pismach litewskich spisach ofiarodawców na budujący się w Kownie litewski dom narodowy „Saule", znajdujemy cały szereg polaków, którzy na ten cel złożyli większe kwoty. Wymieniamy tylko te osoby, o których wiemy, że zawsze i publicznie swoją narodowość polską zaznaczają:

Cezary Rubażewicz z Gawdykajć w pow. telszewskim — 1000 rb; Józef Rubażewicz, brat poprzedniego — 500 rb; Jan hr. Przeździecki z Rakiszek — 200 rb.; Rajnold hr. Przeździecki z Tyzenhauza—200 rb.; Mieczysław Sadowski z Sugowdź—25 rb.; Zygmunt hr. Komorowski z Konwaliszek — 10 rb.; Aleksander Szukszta — 25 rb.; Józef Szukszta z Kroz — 10 rb. i t. p.

Zawieleby czasu zajęło sprawdzanie narodowości ofiarodawców „Saule", zacytowaliśmy jeno tych kilka nazwisk z jednego numeru (138) „Viltis" — dla przykładu.

Miejmy nadzieję — pisze „Kuryer Litewski"— że polacy, dający ofiary na cele litewskie, będą nie mniej hojni w ofiarach na instytucye polskie.

Odczyt o Galicyi w Paryżu.

Urządzony staraniem krajowego związku turystycznego odczyt o Galicyi, ilustrowany licznemi przezroczami z działu etnografii, krajobrazu, architektury, sztuki oraz przemysłu, odbył się, jak donoszą dzienniki paryskie, w dn. 5 b. m. „La Liberte", „Journal des Débats", „Excelsior", paryskie wydania londyńskich: „The Financial News", „La Depeche Coloniale", poświęcają obszerne uwagi odczytowi, który zarówno ze względu na osobę prelegenta, prezesa syndykatu prasy zagranicznej w Paryżu, Th. Steinherza, jak i ze względu na źródłowy materyał o Galicyi, wywołał dla geografii handlowej prawdziwe zajęcie. Na życzenie kilku miast prowincyonalnych ma być odczyt p. Steinherza powtórzony we Francyi i w Belgii.

Pożegnanie posłów.

W poniedziałek wieczorem w wielkiej sali Resursy Obywatelskiej odbyła się wieczerza przy udziale 250 osób, na której żegnano wyjeżdżających do Petersburga posłów obozu demokratyczno-narodowego. Przewodniczył p. Roman Dmowski. Z posłów obecnymi byli: Jerzy Gościcki, Jan Harusewicz, Wiktor Jaroński, Maryan Kiniorski, Józef Nakonieczny i Józef Świeżyński. W bankiecie pomiędzy innymi brali udział ks. prałat J. Gnatowski, wybitny działacz Związku Katolickiego i ks. kanonik M. Godlewski, prezes Demokracyi Chrześcijańskiej. Na ucztę przybył też poseł litewski Feliks Raczkowski i redaktor „Kuryera Litewskiego" Józef Hłasko.

Przy deserze pierwszy przemówił p. Roman Dmowski, oświadczając, iż Nar. Dem., pomimo wytoczonej jej walki, wyszła z wyborów zwycięsko, przeprowadzając sześciu swych kandydatów, a przegrana w Warszawie wzmocniła tylko stanowisko stronnictwa w opinii kraju, bo rozwój wypadków dowodzi ciągle, że polityka Nar. Dem. jest rozumna i celowa. Przemówienie zakończyło wezwanie do popierania posłów w ich działalności dumskiej, gdyż jest to warunek konieczny, by ta działalność była owocna. W imieniu posłów odpowiadał p Maryan Kiniorski, podnosząc zasługi p. Dmowskiego w organizowaniu polityki polskiej. Mecenas Franciszek Nowodworski pił zdrowie duchowieństwa, odpowiadał ks. prałat Jan Gnatowski. P. Władysław Jabłonowski wzniósł toast na cześć gości z Litwy w ręce pp. Józefa Hłaski i posła Raczkowskiego. Następnie przemawiało kilkunastu wybitnych członków Narodowej Demokracyi.

Wojna na Bałkanach.

Sytuacya pod Czataldżą.

U samych już prawie wrót Konstantynopola spotyka bułgarów niemal klęska. Jeśli bowiem dać można wiarę depeszom z Konstantynopola, dotychczasowe ataki bułgarskie na Czataldżę nietylko nie przełamały oporu wojsk tureckich, lecz nadto przyprawiły bułgarów o dotkliwe straty. Nawet dziwić się temu trudno, bułgarzy okupili dotychczasowe zwycięstwa niezmiernym wysiłkiem; wojska ich są wyczerpane, a także pod względem liczebnym, skutkiem morderczych walk, przez jakie przejść im wypadło, znacznie uszczuplone.

Wobec tego, że federacya bałkańska nie wyczerpała jeszcze wojennego swego programu, a Turcyi pod Czataldżą zabłysnął — acz skąpy—promyk otuchy, rokowania o zawieszenie broni nie posunęły się naprzód. Pomiędzy ofiarowaną przez Turcyę autonomią Macedonii, a żądanem przez państwa bałkańskie ustąpieniem Turcyi w zupełności z Europy leży cała przepaść. Zapełnić ją może dopiero upadek Skutari, Adryanopola i linii Czataldży, na co wszystko dłuższego jeszcze, zdaje się, potrzeba czasu.

Z widowni ostatnich walk na linii Czataldży otrzymano w Londynie wiadomość, że operacye wojenne obejmowały linię od Papas-Burgas nad jeziorem Czekmedże do Hamidye (na wschód od miasta Czataldży), a więc na prawem skrzydle bułgarskiem. Front ten był nadzwyczaj silnie obwarowany i chroniony przez działa Kruppa. Bułgarska artylerya miała bardzo złe stanowisko, przez cały dzień widać było, jak pociski tureckie wpadały w szeregi bułgarskie i wyrządzały ogromne spustoszenia; była to bezwarunkowo najpotężniejsza walka artyleryi od czasu wojny rosyjsko-japońskiej. W południe rozpoczął się ogień karabinowy. Bułgarzy wysunęli jeszcze w nocy piechotę i starali się piechotą sforsować przełamanie pozycyi tureckich, jednakowoż musieli wnet zaniechać swego zamiaru. Bułgarzy strzelali za wysoko, strzały ich nie wyrządzały wielkiej szkody.

Potwierdzeniem zwycięskich wiadomości tureckich jest wieść o wycofaniu armii bułgarskiej z przed Adryanopola w celu użycia jej do szturmów pod Czataldżą. Postanowienie to świadczy, że bułgarzy przed bramami Konstantynopola spotkali się z nieprzewidzianym oporem i zdecydowali się na krok bardzo śmiały, aby sobie tam na punkcie decydującym i w chwili decydującej zapewnić powodzenie. Jeżeli ten zamiar rozbije się o rozpaczliwy opór turków, a pomimo to do zawarcia zawieszenia broni i rozpoczęcia rokowań pokojowych nie dojdzie, to odciągnięcie wojsk bułgarskich z pod Adryanopola może nabrać poważnego znaczenia i wpłynąć na dalszy przebieg akcyi wojennej. Turcy w Adryanopolu są jeszcze bardzo silni i niema pewności, czy sami serbowie zdołają utrzymać oblężenie. Bułgarya stawia wszystko na jedną kartę w nadziei, że przez przełamanie ostatniej linii obronnej tureckiej przed Konstantynopolem zdobędzie możność osiągnięcia wszystkich swoich celów i zaspokojenia wszystkich swoich ambicyi, nie bacząc na to, że przez to może utracić korzyści, które przy pewnem miarkowaniu się mogłaby już zagarnąć bez dalszych wysiłków i ofiar.

Korespondenci pism zagranicznych stwierdzają, że sytuacya po obu stronach jest bardzo ciężka: po stronie bułgarskiej, głównie z powodu uciążliwego terenu, w ostatnich dniach rozmokłego w następstwie powodzi, po stronie tureckiej zaś z powodu szerzącej się cholery, która zresztą przeniosła się już i na wojska bułgarskie.

Sprawa albańska.

Wedle wiadomości z Konstantynopola deputacya albańczyków pod przewodnictwem Halil-baszy zwróciła się do wielkich mocarstw w sprawie niezależności Albanii.

Z kół politycznych katolickich w Berlinie interesowanych w rozwiązaniu kwestyi bałkańskiej dowiadują się dzienniki, że szlachta albańska zbierze się w tych dniach dla ogłoszenia niezawisłości Albanii.

Albania, wedle tej wersyi, podniesiona będzie do rzędu królestw i stanie na równi z innemi państwami bałkańskiemi. Na tron albański upatrzony jest jeden z członków niemieckiego katolickiego domu książęcego. Mówią o księciu Karolu Urach, bracie księcia Wilhelma z bocznej linii domu Wirtemberskiego.

„Köln. Ztg." dowiaduje się, że poseł austryacki na audyencyi u króla czarnogórskiego wyraźnie zaznaczył, że Albania musi otrzymać autonomię, a obsadzenie portów Alessio i San Giovani di Medua nie dą pogodzić się z interesami Austryi. Król oświadczył, że wymiana zdań między państwami bałkańskiemi w sprawie autonomii Albanii wnet się rozpocznie i zwrócił uwagę na trudności, jakie wyłaniają się w sprawie albańskiej.

Dowódcy bułgarscy.

Parta jakiemś dziwnem a nieprzezwyciężonem „Drang nach vorwärts", armia bułgarska odnosiła zwycięstwo po zwycięstwie, a przy błysku jej oręża blakły imiona znanych baszów tureckich.

Nazim, Mahmud, Mukthar, Mahmud Schefket, Schefket Thurgut—to słowa, w których do niedawna zdawało się, iż dźwięczy surma bojowa janczarów. Dziś są to biedni, zwyciężeni, opuszczeni przez szczęście wojenne dowódcy. A z drugiej strony—ci—wczoraj jeszcze nieznani, a dziś sławni i dumni, których imiona są na wszystkich ustach—generałowie bułgarscy. Więc naprzód Sawow, główny dowódca armii bułgarskiej. Nosi on tytuł urzędowy „pomocnika cesarza", gdyż w rzeczywistości panujący bułgarski jest jednocześnie najwyższym dowódcą. Po królu Sawow jest pierwszym żołnierzem Bułgaryi—i słusznie, gdyż on to stworzył tę armię bułgarską, która tak dzielnie wytrzymała próbę ogniową.

Jako młody człowiek zwrócił już Sawow na siebie uwagę różnych wybitnych osobistości. Urodził się w Rumelii wschodniej, która podówczas była autonomiczną prowincyą turecką, następnie udał się do Rosyi, gdzie prowadził studya w akademii wojskowej. W czasie wojny serbsko-bułgarskiej został pułkownikiem i pomocnikiem dowódcy sztabu generalnego.

Król Ferdynand, który posiada dar odpowiedniego wyzyskania zdolności każdego ze swych poddanych, uczynił Sawowa, pomimo młodego wieku, ministrem wojny. Na tem to stanowisku rozwinął Sawow swą tak owocną działalność, która umożliwiła Bułgaryi wystawienie 420,000 żołnierzy, a która początkowo spotkała się z tak energicznym protestem sobrania.

Człowiek żelaznej siły woli i energii, rządzący się nie prawem pisanem, lecz własnym rozsądkiem i przenikliwością, ma on coś z charakteru bezwzględnego dyktatora.

Długi czas, będąc jeszcze generałem rezerwy, trzymał się Sawow na uboczu życia wojskowego i politycznego. Z rąk króla dopiero otrzymał najwyższy tytuł wojskowy. Lat około pięćdziesięciu, średniego wzrostu, krępy, barczysty, o ciemnej, spalonej twarzy i śnieżnym zaroście—Sawow stanowi skończony typ żołnierza, którego miejsce nie w salonie, lecz wśród prochu i kul armatnich.

Obok niego widzimy Ficzewa, szefa sztabu generalnego armii bułgarskiej. Jeżeli Sawow jest ramieniem, które zdruzgotało armię turecką, to Ficzew jest głową, w której powstał cały plan kampanii.

Po ustąpieniu Stambułowa, którego był blizkim przyjacielem, z ręki nowego rządu wysłany został do odległej prowincyi, w której powierzono mu dowództwo batalionu, obozującego u stóp gór Rhodope. Ficzew jednak postarał się i w tym zapadłym kącie, ażeby pamięć jego zachowano w stolicy. I oto ma posłować do Konstantynopola, ale Porta, jako wysokiemu oficerowi, odmawia mu zatwierdzenia. Wówczas zajął Ficzew stanowisko, które piastuje do dziś dnia i na którem zdobył sławę i miłość ojczyzny. Nauki pobierał we włoskiej akademi wojskowej, lecz śledził za postępami sztuki wojennej we wszystkich cywilizowanych krajach. Jest on pięknej postawy, umie zjednywać sobie ludzi.

Dowódca trzeciej armii bułgarskiej, zwycięzca pod Kirk-Kilisse, Radko Dimitriew nazywany jest w armii Napoleonem bułgarskim. Pewne powierzchowne podobieństwo zbliża go istotnie do cesarza francuzów: mały, krępy, z goloną twarzą i ostremi rysami. Jest to jeden z tych generałów bułgarskich, którzy poprzednio odgrywali wielką rolę na polu polityki wewnętrznej; był on głównym przeciwnikiem księcia Battenberga, kiedy zaś Stambułow i Welczew stanęli u steru rządów, musiał Dimitriew emigrować. Udał się do Rosyi i w ciągu lat dziesięciu służył w wojsku rosyjskiem. Po zbliżeniu się Bułgaryi do Rosyi powrócił do kraju, gdzie mu naturalnie odrazu ofiarowano wysokie stanowisko.

Generał Kutincew, stojący na czele trzeciej armii, nie jest sztabowcem. Jest to dzielny oficer frontowy. Wygląd jego zupełnie odpowiada jego właściwościom: wysoki, siwowłosy lecz z młodą, wesołą twarzą. Dowódca, którego szanują i kochają żołnierze.

Drugą armią bułgarską, która do ostatnich dni oblegała Adryanopol, dowodzi generał Iwanow. Nie posiada on równie bogatej i burzliwej przeszłości, jak jego koledzy, temniemniej jest to dzielny i wykształcony generał, spokojnie lecz i niezwykle ściśle spełniający swe obowiązki.

Telegramy dzienne.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Z teatru wojny.

Konstantynopol (AP). Nazim-basza telegrafuje 7 listopada o g. 10 wiecz: „Poważnych bitew nie stoczono. Ostrzeliwano się jedynie wzajemnie z armat i karabinów. Bułgarzy nie przechodzili do ataku.

Białogród (AP). Urzędownie donoszą, iż w bitwie pod Monastyrem uczestniczyło 30,000 nizamu ze 100 działami. Wyparcie turków z ufortyfikowanych pozycyi połączone było z wielkiemi trudnościami. Pozycye tureckie zdobyte zostały szturmem. W dn. 6-tym listopada turcy usiłowali przedostać się do Ochride, ale ponieśli porażkę. Jednej dywizyi tureckiej, dzięki panującej mgle, udało się przedostać do Floriny. Serbowie ścigają turków. W ciągu ostatnich 4 dni turcy stracili 20,000 żołnierzy. Straty serbów nie są tak wielkie. Dywizya dryńska zdobyła 37 dział polowych.

Uesküb (AP). Wojska serbskie wkroczywszy do Alessio zastały tam oczekujące na nie statki greckie z zapasami.

Napad turków na Grewenę.

Ateny (AP). Podług wiadomości, które nie zostały jeszcze potwierdzone, banda turków, pod dowództwem Bekir-beja, zabójcy grewieńskiego metropolity, urządziła napad na Grewenę i ograbiła wsie okoliczne.

Ateny (AP). Wiadomość o nagłym napadzie Bekir-beja na Grewenę została urzędownie potwierdzona.

Układy.

Sofia (AP). Podług wiadomości prywatnych, dla prowadzenia układów z głównym dowódcą bułgarskim generałem Sawowem wyznaczeni zostali Izzet-basza i juryskonsul Porty Czaban-bej. Obaj wyjeżdżają do głównej kwatery armii. Pierwsze widzenie się z delegowanymi bułgarskimi będzie miało miejsce w Czataldży 8-go listopada. Trzeci delegowany otomański, poseł turecki w Berlinie, Osman Iram-basza, przybędzie 9 listopada.

Rezolucye bośniackie.

Budapeszt (AP). Delegacya austryacka przyjęła bośniackie kredyty. W czasie wymiany zdań na ten temat, minister finansów rozważał rezolucyę serbskich deputowanych z sejmu w Bośnii, w której krytykowano politykę monarchii. Minister przypuszcza, że rezolucya nie ma na celu widoków nie lojalnych, i że większa część mieszkańców jest lojalna i wierną cesarzowi.

Sarajewo (AP). Z powodu rezolucyi bośniackich serbów deputowanych, członkowie frakcyi muzułmańskiej ogłosili kontr-rezolucyę, w której pochwalają postępowanie imperyum, interesy którego są ich zdaniem identyczne z interesami Bośnii.

Narada ambasadorów.

Konstantynopol (AP). W czasie posiedzenia ambasadorów, pod przewodnictwem seniora ciała dyplomatycznego — Pollaviciui'ego, roztrząsano żądanie Porty, ażeby oddziały żołnierzy, które wylądowały w Konstantynopolu w celu utrzymania porządku w mieście, zostały wysłane z powrotem. Żądania tego nie przyjęto.

Różne.

Bukareszt (AP). Z oficyalnych źródeł donoszą o rozpoczęciu budowy odnogi Medżidia-Wapads. — W ostatnim punkcie projektowane jest urządzenie obozu dla korpusu.

Konstantynopol (AP). 23 statki greckie przekroczyły cieśniny przed upływem naznaczonego terminu.

Ateny (AP). Turecki kontr-torpedowiec „Atala", który został zatopiony przez Turków w Prewezie przed poddaniem miasta, odnaleziony został przez Greków. — „Atalia" zbudowany był przed sześciu laty, a obecnie wejdzie w skład floty greckiej.

Spóźnione.

(Z nocy wczorajszej).

W sprawie rozejmu.

Paryż (Wł.) Rokowanie o rozejmie odbędą się w głównej kwaterze tureckiej Chadem-Kioj. Przedstawicielem Turcyi będzie Nazim-basza.

Sofia (Wł.) Wobec pertraktacyi o zawieszenie broni rząd rozkazał zawiesić kroki nieprzyjacielskie na linii Czataldży.

Sofia (Wł) „Liberta" podaje pogłoski o przybyciu 150 oficerów artyleryi niemieckiej do Konstantynopola.

Sofia (Wł.) Związek albański nie widzi przeszkód do pozostawienia Albanii pod zwierzchnictwem sułtana.

Wiedeń (Wł.) Donoszą z Konstantynopola, że Turcya odrzuci warunki rozejmu podane przez Bułgaryę. Wszyscy ministrowie z wyjątkiem Kiamil-paszy przeciwni są zawieszeniu broni.

Zatarg austryacko-serbski.

Wiedeń (Wł.). Poseł austryacki w Białogrodzie Ugron zwrócił się ponownie do rządu w sprawie Prohaski. Zapytanie jego nie miało cech ultimatum. Prohasko ma być dziś przewieziony pod eskortą do Skoplje, skąd ma się skomunikować bezpośrednio z rządem austryackim.

„Stampa" twierdzi, że Prohasko jest głównym inspiratorem całego ruchu albańskiego. Dokonana rewizya dostarczyła dowodów tego.

Wiedeń (Wł.). Rząd serbski zawiadomił, że rząd austryacki zgadza się na wysłanie urzędnika austryackiego do przeprowadzenia śledztwa w sprawie Prohaski. Fakt ten wnosi znaczne uspokojenie, znamionuje zwrot ku lepszemu w sytuacyi politycznej. Prasa konstatuje ten zwrot z wielkiem zadowoleniem, wyrażając nadzieję, że Serbia okaże się chętna do ustępstw w sprawie portów.

Na giełdzie kursy papierów się podniosły. Niemniej polityczną sytuacyę uważają za poważną, ostrzegając przed przecenianiem ustępstw ze strony Serbii. Na śledztwo w Prizrenie w sprawie Prohaski delegowano konsula Edla.

Pod Skutari.

Wiedeń (Wł.). Sytuacya czarnogórców w Skuraint i Skutari staje się coraz mniej korzystna, pozbawione posiłków wojsko króla Nikity musi zamiast atakować twierdzę samo odpierać ataki turków.

Z Cesarstwa.

— Pomimo kategorycznych deklaracyi październikowców o niezłomnem postanowieniu zajęcia ściśle konstytucyjnego stanowiska („powrotu z tarczą lub na tarczy") należy zaznaczyć, że w ich szeregach zaczyna dojrzewać myśl, stojąca w zupełnej sprzeczności z ich pięknemi słowami. Myśl ta polega na tem, żeby w jakikolwiek sposób uniknąć ułożenia odpowiedzi na mowę tronową. Za tem życzeniem wyminięcia „drażliwych kwestyi, ukrywa się faktycznie dążność do zatarcia nieuniknionej różnicy zdań pomiędzy październikowcami, a prawem skrzydłem Dumy.

— Według obrachunku przedstawicieli frakcyi, skład partyjny Dumy Państwowej przedstawia się, jak następuje: s.-d. — 14, trudowików — 15, k.-d. — 65, postępowców — 40, członków Koła Polsko-Litewskiego — 18, frakcyi muzułmańskiej — 5, październikowców — 90, członków umiarkowanej prawicy — 40, nacyonalistów — 80, członków prawicy i jej sympatyków — 65, bezpartyjnych — 10.

— Do frakcyi umiarkowanej prawicy, jak twierdzi Krupienskij, zapisało się dotychczas 20 posłów. Pomiędzy innemi Krupienskij otrzymał telegraficzną prośbę o wpisanie go do takowej od posła z gub. moskiewskiej hr. Musina Puszkina. Krupienskij spodziewa się, że do składu frakcyi wejdzie około 40 posłów. Debatują obecnie nad nazwaniem nowej frakcyi „centrum".

— „Utro Rossii" donosi, że skrajna prawica wysuwa kandydaturę rektora uniwersytetu odeskiego Lewaszowa, lekarza domowego generała Tołmaczowa, na prezydenta Dumy Państwowej. Nacyonaliści są po stronie ks. Wołkońskiego. Ponieważ jednak, jako wiceprezydent 3 Dumy, wyróżniał się jaskrawo od skrajnych prawicowców, kandydatura jego nie znajduje poparcia w obozie Markowa i Puryszkiewicza. Październikowcy zachowują się obojętnie w stosunku do wyboru prezydyum, ponieważ nie posiadają większości. W razie, jeśli prawicowcy nie dojdą do porozumienia, to wysunięta zostanie kandydatura październikowca. W tym wypadku możliwa jest kandydatura Rodzianki.

KRONIKA.

Kalendarzyk

Dziś 9 (22) Teodora.
Jutro 10 (23) Andrzeja.
Wschód słońca o godz. 7 m. 27
Zachód słońca o godz. 4 m. 5
Długość dnia godz. 8 m. 38

Kalendarzyk Historyczny.

22 listopada n. st.

Roku 1649 Sejm zatwierdza ugodę Zborowską z kozakami.

— **Teatr polski.** Dyrekcya teatru polskiego, mając na celu spopularyzowanie i uprzystępnienie najszerszym warstwom społeczeństwa polskiego najcelniejszych utworów literatury ojczystej, przeznacza każdą sobotę na przedstawienia popularne po bardzo nizkich cenach, przy starannej wystawie i pierwszorzędnem wykonaniu.

Na pierwszem przedstawieniu popularnem w najbliższą sobotę zostanie odegrana świetna komedya polskiego Moliera — Al. hr. Fredry „Śluby panieńskie".

W rolach głównych wystąpią: pp. Dunin, Orleńska i Pancewicz, oraz pp. Bogusławski, Rychłowski i Tatarkiewicz.

W niedzielę po raz pierwszy „Papa", lekka komedya znanej spółki francuskiej Cavaillet'a i de Fleurs'a z repertuaru warsz. teatr. rządow.

— **Z Koła kobiet polek.** Zarząd K. K. P. przypomina za naszem pośrednictwem, że dziś o godz. 10 ej w kościele św. Aleksandra odprawiona będzie Msza św. na intencyę Koła. Wieczorem zaś o godz. 8 ej odbędzie się w „Ogniwie" zebranie towarzyskie dla członkiń i gości (pań i panów). Program wieczoru będzie się składał ze słowa wstępnego, referatu pani Jastrzebskiej i produkcyi muzycznych. (Wstęp bezpłatny).

— **Zw. Równ. K. P.** podaje do wiadomości, że dzisiaj dnia 9 go listopada odbędzie się 6 ty z kolei odczyt adwokata W. Rudnickiego na temat „O sytuacyi prawnej kobiety wobec prawa cywilnego". Prelegent przedstawi sytuacye prawną kobiety w państwie rosyjskiem. Odczyt odbędzie się w lokalu Z R. K. P. Prorezna 21 m. 1. Początek o g. 8½ w.

— **Z P. T. G.** W sobotę dn. 10-go b m. w lokalu P. T. G. (ul. Lwowska 12) odbędzie się wieczornica z tańcami. Zabawa zapowiada się nader obiecująco wobec tradycyjnej wesołości, która niezmiennie na wieczornicach P. T. G. panuje.

— **Koszty wyborów.** Zarząd miejski ma złożyć radzie miejskiej wniosek o konieczności wyasygnowania dodatkowego kredytu na pokrycie wydatków, połączonych z organizacyą wyborów do Dumy Państwowej. Rada miejska przeznaczyła na ten cel 8 tys. rubli, wydano zaś z górą 16 tys. rb.

— **Nowa dzielnica.** Wprost gmachu zarządu kolei Moskiewsko-Woroneskiej, który ma stanąć przy zbiegu ul. N.-Pawłowskiej i Gogolewskiej, zostanie urządzony obszerny skwer. Roboty na obszarze dziesięciny będą rozpoczęte już na wiosnę roku przyszłego. Obok gmachu zarządu kolei plac obejmujący 650 sąż. kwadr. miasto przeznacza na budowę gmachu dla łukjanowieckiego żeńskiego gimnazyum „grupy rodziców". Dalej 1,700 sążni kwadr. przy tejże ulicy przeznaczone zostały na szpital ewangielicki. Przy tejże ulicy znajduje się już stacya sanitarna, miejskie przedsiębiorstwo robót brukowych i szkółki miejskie. W krótkim więc czasie powstanie tu dzielnica, gdzie skoncentruje się cały szereg instytucyi publicznych.

— **Wystawa kijowska.** W tych dniach odbyły się posiedzenia sekcyi: kultury pól i łąk pod przewodnictwem L. Frankfurta, maszyn i narzędzi rolniczych pod przewodnictwem p. Czernysza, budowy maszyn pod przewodnictwem inż. E Czernojarowa, organizacyjne zebranie sekcyi hodowli ryb pod przewodnictwem p. Falejewa i melioracyjnej pod przewodnictwem W. Albrandta. Z powodu niezawarcia dotychczas umowy z zarządem wojskowym w sprawie przyłączenia do placu wystawowego części gruntów fortecznych, sekcya melioracyjna postanowiła zwrócić się w tej kwestyi do zarządu wystawy z żądaniem niezwłocznego jej uregulowania.

Onegdaj komisya, złożona z inżynierów-specyalistów, dokonała oględzin pawilonu, gdzie miała miejsce pamiętna katastrofa, w celu wyjaśnienia sposobów umocnienia budynku. W rezultacie komisya poleciła inż. Szechowinowi opracować projekt niezbędnych przeróbek i umocnienia fundamentów.

— Jak już doniósł telegraficznie nasz korespondent petersburski, ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło kijowskiemu ziemstwu gubernialnemu na zwołanie podczas wystawy zjazdu przeciwepidemicznego. Zjazd ów odbędzie się d. 16—25 sierpnia 1913 r. W urządzeniu jego bierze udział 13 ziemstw południowych i poł.-zachodnich gubernii.

— Podczas wystawy kijowskie Towarzystwo rolnicze urządza zjazd ogrodniczy, który trwać będzie od d. 5 do 10 sierpnia r. p.

— **W sprawie kolei Kijów I — Padoł.** Na propozycyę prezydenta miasta Kijowa p. Djakowa, zastosowania na projektowanej linii kolejowej Kijów I—Padoł zamiast lokomocyi parowej—energii elektrycznej, naczelnik kolei Poł.-Zachodnich nadesłał obecnie odpowiedź, w której zaznacza, że w zarządzie kolejowym w ministerstwie projekt ten spotkał się z opozycyą ze względu na to, że linia Kijów I—Padoł stanie się w najbliższym czasie ogniwem, łączącym koleje Poł.-Zachodnie z linią Kijów—Żłobin i jako taka nie może stanowić wyjątku w ogólnej sieci kolejowej. Po rozpatrzeniu wszystkich dotychczasowych projektów omawianej linii w zarządzie kolejowym oraz ministerstwie komunikacyi z największem uznaniem spotkał się projekt wytknięcia jej poza obrębem miasta do portu, a następnie przerzucenia jej przez Dniepr i wyspę Truchana celem połączenia z linią Kijów—Żłobin.

— **Sprawa Krasowskiego.** Wczoraj w kijowskiej izbie sądowej wyznaczona była sprawa b. naczelnika kijowskiej policyi śledczej M. Krasowskiego, oskarżonego o nieprawne uwięzienie pewnego włościanina, podejrzanego o przynależność do partyi rewolucyjnej. Sprawa została odroczona z powodu niestawienia się b. policmajstra kijowskiego, obecnie sprawnika powiatu skwirskiego von-Langa, który za nieprzybycie do sądu bez uzasadnionego powodu skazany został na 30 rb. grzywny.

— **Zgromadzenie ziemskie.** Dziś o g. 11 rano rozpoczynają się posiedzenia kijowskiego powiatowego zgromadzenia ziemskiego. Obrady zgromadzenia potrwają 3 dni.

— **Kijowski związek spółek kredytowych** ogłosił swój bilans na d. 1 listopada r. b., który wynosi 1,127,063 rb. 41 kop. Bilans wspólny 57 spółek kredytowych należących do związku, do dnia 1 października r. b. wynosi 6,371,318 rb.

— **Nasienny jarmark pokazowy** urządza w Kijowie, w pierwszych dniach grudnia r. b. kijowski gubernialny zarząd ziemski. Program obejmuje nasiona zbóż, roślin pastewnych, oleistych, ogrodowych i kwiatów. Okazy będą premiowane. Zarząd podejmuje się komisowego pośrednictwa w kupnie i sprzedaży wystawionych nasion po cenie oznaczonej przez właścicieli. Wszelkich wyjaśnień bliższych udziela wydział agronomiczny gub. ziemstwa.

— **Subsydyum na stacyę doświadczalną.** Departament rolnictwa zawiadomił kijowski gub. zarząd ziemski—iż do preliminarza budżetowego na 1913 rok zostało włączone subsydyum w sumie 239,530 rb. na urządzenie doświadczalnej stacyi rolniczej w Kijowie.

— **Ulepszenia.** Prezes komisyi do spraw rzeźni miejskich d-r. M. Szarow złożył radzie miejskiej wniosek o konieczności wyasygnowania 51,358 rb., na rozmaite ulepszenia i rozszerzenia rzeźni miejskich.

Z tej sumy d-r. Szarow żąda 12,699 rb. na budowę na Górnej Sołomence specyalnego gmachu dla komisyi weterynaryjnej i ambulatoryum; 14,725 rb. na zabrukowanie podwórza w rzeźniach; 5 776 rb. na urządzenie oświetlenia elektrycznego we wszystkich budynkach rzeźni miejskich oraz 816 rb. na urządzenie drewnianego budynku w Puszczy Wodnej, gdzie dokonywane będą badania mięsa dowożonego do miasta.

— **Echa rewizyi senatora Medema.** Dokonywujący rewizyi kolei Syberyjskiej senator Medem, jak już donosiliśmy, zakomunikował naczelnikowi kolei Poł.-Zachodnich nazwiska oskarżonych o łapownictwo urzędników pomienionej kolei. Obecnie wypływają na powierzchnię coraz to nowe szczegóły.

Jak się okazuje, senator Medem sporządził w tej sprawie obszerny referat obejmujący sto z górą stronic, w którym szczegółowo opisuje, w jaki sposób i kto mianowicie pobierał łapówki.

Z referatu tego widać, że liczba urzędników biorących udział w nadużyciach sięga 30 i że są to wyłącznie prawie osoby zajmujące wyższe stanowiska na kolei. Większa ich część zajmuje stanowiska w wydziale materyałów, kilka—w warsztatach kolejowych i t. d.

W referacie wyszczególniono kilkadziesiąt fabryk, warsztatów i różnych zakładów przemysłowych rozrzuconych na całym obszarze Rosyi i Królestwa Polskiego, które w ten lub inny sposób opłacały urzędników kolejowych. Naczelnik kolei odesłał referat Medema do sekcyi prawniczej przy zarządzie kolejowym, skąd po rozpatrzeniu wejdzie on pod obrady głównego zarządu kolei Poł.-Zachodnich.

— OMAL NIE KATASTROFA. Onegdaj na dystansie Światoszyn—Bielicze niewiadomi złoczyńcy, celem wywołania katastrofy kolejowej, położyli w poprzek toru kolejowego szynę, na którą najechał pociąg osobowy № 41. Szczęśliwym trafem pociąg nie wykoleił się. Nikt z pasażerów nie ucierpiał.

— TEMPERATURA NA DNIEPRZE. W dn. 7 października na Dnieprze pod Mohylowem temperatura powietrza—4°, na rzece kra; pod Rzeczycą na rzece kra; pod Łojowem powietrza 0, wody 1°; pod Kijowem — powietrza 0, wody 1°; pod Chersoniem—powietrza 6°, wody 1°.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Onegdaj na rogu ul. Fundukleiowskiej i Teatralnej dorożkarz № 3106 wpadł na T. Sokołową, która odniosła potłuczenia ciała.

— ZACZADZENIE. Onegdaj w domu № 29 przy ul. Fundukiejowskiej uległa zaczadzeniu Timofiejewa. Przybyły lekarz Pogotowia skonstatował śmierć.

— GRABIEŻ. Onegdaj na Kłowskim zjeździe dwaj bandyci zrabowali niejakiemu Kartausowowi portmonetkę z pieniędzmi, paltot i kalosze.

— KRADZIEŻE. Przy ul. Wozdwiżeńskiej № 56 okradziono na 325 rb. mieszkanie M. Morichowej.

W domu № 48 przy ul. Kuzniećznej dopuszczono się kradzieży w mieszkaniu Zeigelmana.

Z mieszkania I. Kitrenki (Kreszczatyk 29) skradziono zegarek. Złodzieja W. Rajskiego aresztowano.

W domu № 1 przy ul. W. Szijanowskiej skradziono odzież z mieszkania W. Mojasiewicza.

W domu № 3a przy ul. Kuznieċznej aresztowano A. Antonowa z bielizną, skradzioną właścicielowi domu Brodzkiemu.

Biuletyn kijowskiej stacyi Meteorologicznej

(Dnia 8 (21 listopada) 1912 r.

	7 z rana	1 po poł.	9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cels.	2,0	4,2	—0,6
Barometr przy 0° w mm.	742,9	743,7	746,6
Stop. wilgotnoś. i w proc.	73	63	86
Kier. i szyb. wiat. (w m. s.)	PłdnZ4	PłdnZ5	PłdnZ1
Chmur. wedł. 10 st. sys.	10	10	7
Ilość opadów w mm.	0,1	—	—

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	4 4
Najniższa	—1,0
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	1 9
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	—0,3

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej według na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano we wszystkich rejonach Rosyi europejskiej oprócz pasu południowego. Temperatura niższa od normalnej na północnym wschodzie, w części wschodu i na skrajnym północn.-zachodzie; wyższa lub zbliżona do normalnej w pozostałej Rosyi.

Pogoda przewidywana na d. 9 listopada: znaczne mrozy w skrajnym północno-wschodnim i wschodnim pasie, nieznaczne mrozy w Finlandyi, w części centrum, półn.-wschodu i wschodu Rosyi europejskiej, temperatura zbliżona do zera w pozostałych rejonach, opady możliwe na zachodzie, na południ.-zachodzie, na wschodzie i w centrum Rosyi europejskiej.

Z SĄDOW.

Nieudana „operacya".

Wczoraj kijowski sąd okręgowy z udziałem sędziów przysięgłych rozpoznawał sprawę R. Szynkarewej, oskarżonej z art. 1462 i 1463 kodeksu karnego.

Akt oskarżenia rysuje tę sprawę w następujący sposób.

Wieczorem d. 22 stycznia r. z. niejaki Wancow zawiadomił rewirowego starokijowskiego cyrkułu P. Kurylca, iż w mieszkaniu akuszerki Ryfki Szynkarewej zmarła wskutek nieudanej operacyi żona jego znajomego Akima Szełudki. Rewirowy niezwłocznie udał się do wskazanego przez Wancowa mieszkania, gdzie rzeczywiście zastał zwłoki Maryi Szełudko.

Podczas śledztwa, jakie zostało wdrożone w tej sprawie, Szynkarewa zeznała, iż po raz pierwszy Szełudkowa przyszła do niej d. 18-go stycznia, skarżąc się na ogólne niedomagania. Tegoż dnia wieczorem przyszła po raz drugi z prośbą, aby pozwolono jej przenocować, gdyż się czuje nader osłabiona. Na jej żądanie Szynkarewa wezwała d-ra Wiszniepolskiego, który stwierdził u chorej ogólne osłabienie, nie widząc w tem nic groźnego. Wiszniepolski odwiedzał chorą codzień aż do dnia 22 stycznia, gdy nagle nastąpiło pogorszenie i śmierć.

Szynkarewa twierdziła przytem, iż nic nie wiedziała o żadnej operacyi i domyśliła się dopiero wówczas, ujrzawszy, iż chora kona, a d-r Wiszniepolski zawołał: „Ach, Boże mój, jestem zgubiony!" Ze słów tych Sz. wywnioskowała, że operacyi dokonał sam Wiszniepolski. D-r Wiszniepolski w kilka dni po śmierci Szełudkowej popełnił samobójstwo. Badany on był tylko przez policyę zaraz po śmierci swej pacyentki, przyczem oświadczył, iż został wezwany przez Szynkarewą do Maryi Szełudkowej i odwiedzał ją do dnia zgonu, który nastąpił wskutek krwotoku.

Mąż zmarłej Akim Szełudko zeznał, iż żona jego, będąc w poważnym stanie, koniecznie chciała udać się do lekarza, dowodząc, iż operacya nie jest niebezpieczna i kosztować będzie tylko 50 rb., z których 35 rb. należy dać lekarzowi, a 15 rb. akuszerce. On jednak nie chciał na to pozwolić. Dnia 18-go stycznia Marya oświadczyła, iż idzie do łaźni, lecz nie wróciła na noc, następnego zaś dnia Szełudko otrzymał od niej list, w którym zawiadamiała go, iż znajduje się w mieszkaniu Szynkarewej przy ul. Lwowskiej № 7. Niezwłocznie udał się do wskazanego mieszkania, gdzie rzeczywiście zastał żonę, która mu oświadczyła, iż operacyi dokonał lekarz i akuszerka w mieszkaniu tej ostatniej. Odwiedziwszy żonę następnego dnia, zastał ją w gorączce; przybyły w tym czasie lekarz oświadczył, iż operacya wykonana została dobrze i chora szybko wyzdrowieje, obecnie zaś ma niewielką gorączkę, która ustąpi po zażyciu odpowiedniego lekarstwa.

Dnia 22 stycznia zawiadomiono Szełudkę, iż żona jego zmarła. Pojechał natychmiast do mieszkania Szynkarewej, która zaczęła go prosić, aby zabrał z jej domu zwłoki żony, ofiarując nawet za to 50 rb. Szełudko jednak nie zgodził się na to i na jego prośbę Wancow zawiadomił o wszystkiem policyę.

Bronił oskarżonej adw. przys. B. Jakubowski.

Przysięgli uznali ją za winną z uwzględnieniem okoliczności łagodzących.

Sąd skazał Szynkarewą na pozbawienie szczególniejszych praw i przywilejów i 4 lata więzienia.

Po ogłoszeniu wyroku przysięgli zwrócili się do przewodniczącego z prośbą, aby sąd zwrócił się na Imię Najwyższe o złagodzenie kary powyższej i zamianę jej na 1 miesiąc więzienia bez pozbawienia praw. Z rozporządzenia przewodniczącego prośba przysięgłych została zaprotokółowana.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. L. Bruno; Samuel Dawydow, kupiec; Karol Flerike, fabrykant, z Warszawy; D. Fild; Adolf Załęski, obywatel, z gub. woł.; Włodzimierz v Krug, rz. r. st.; S. Brodzki, inżynier; Włodzimierz Chriamikow; Karol Rinas, z Żytomierza; Bronisław Dąbrowski, obywatel, z Kaniowa; Aleksander Szramczenko, obywatel; Piotr hr. Colonno Czosnowski, z gub. woł.; Włodzimierz Skaczkow, of.; E. Fürst, art.

Grand-Hôtel: pp. Jan Gromnicki z Petersburga; Jan Iljenko; Aleksander ks. Łopuchin-Demidow, pułkownik; Ernest Rogoziński, z Taraszczy; Onufry Dzięciołowski, z Winnicy; Oskar Szaper, obywatel niemiecki; Mikołaj Stolarow; Jan Gerlich; Fryderyk Kadakas; Maks Weil, obywatel angielski; Zygmunt Lebel, z Moskwy; M. Kremenczugski.

Hotel François: pp. Piotr Neapolitowski, of.; Sergiusz Gerdmin; Zofia Tchostowa; Józefina Sakowicz; Bolesław Wydżo; Marya Grabin; Marya Danczenko; Otton Podlewski, inż.; Ignacy Christoforow, rz. r. st.

Hotel Ermitage: pp. Ernest Intenberg; Ludwika Intenberg; Helena Chomenko; Eugeniusz Turewicz, r. st.; Piotr Maj-Majlewski; Władysław Pawlikowski z g. podol.; Piotr v. der Brigen; Michał Garkawenko.

Hotel Hładyniuka: pp. Aleksander Żołnirowski, obywatel, z Nieżyna; Władysław Budkiewicz, obywatel, z Korsunia; W. Fedenko Procenko, obywatel; Gabryel Afanasjew Prokofiew; W. Diatłow, kupiec; Natalia Ponomariewa, Henryk Tański z Warszawy; Mikołaj Czekrojew, of.; Jakób Gridin, adw. przys.; D. Gordijenko; Mikołaj Protopopow, oficer.

Hotel Universal: pp. Michał Kulawcew, kupiec; S. Rabinowicz; Edward Osiński, z Połonnego; Aleksander Drowanowski z Humania; Ignacy Korkozowicz, z Trościańca; Sergiusz Rachmaninow; J. Metral; S. Filosof; K. Dzigało; Dymitr Kłypow.

Palast-Hôtel: pp. M. Perelman, kupiec; Maryan Materański; Grzegorz Szarski, kupiec; S. Połtorak, kupiec; A. Kamenir, kupiec; S. Rudnik, kupiec; A. Goldberg, kupiec; R. Szapiro, kupiec; Grzegorz Szpilberg, kupiec; S. Brasławski, kupiec; Jakób Czerkies, kupiec; M. Kamenir, kup.; L. Rubinstein, kup.

Grand-Hôtel Imperial: pp. Józef Potapowski, fabrykant; Grzegorz Rabinowicz, kupiec; Jan Kagan; Jakób Połoński, adwokat; Gabryel Sabasznikow, inżynier; Włodzimierz Kalcow, fabrykat; Aleksander Sibiriakow; Kazimierz Hilarycki, obywatel, z Odesy; B. Petelmuter, kupiec; N. Zeldin; Grzegorz Landa, fabrykant; Paweł Kipnis; Jakób Lurje, kupiec; Z. Glurman, adw.; S. Kosicki, apt.; Jan Naumow, kup.; Szczepan Noskow; Jerzy Sokołow, fabr.

Hotel Rosya: pp. Jan Borowski, ob., z Czarn.; Antoni Dziewanowski, obywatel, z gub. woł.; Emil Szwajsgut, fabrykat, z Rzyszczowa; Jakób Jakowlew; Władysław Zanoziński, z Jakimówki; Szymon Dubiński, adw. przys.; Konstanty Raczkowski z gub. kow.; Aleksander Nikitin; Anna Basziłowa; Ignacy Falbork, ob.; Michał Michałow; Sergiusz Szwiabin, przedsięb.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.

Wojna na Bałkanach.

(Telegramy nocne).

Pod Monastyrem.

Białogród (AP). W bitwie pod Monastyrem serbowie stracili 8000 zabitych i rannych.

Sytuacya konsulów.

Wiedeń (AP). Donoszą z Białogrodu, że chociaż udzielono nanowo konsulom swobody translokacyi, czasowo ograniczonej przez władze wojskowe, jednak ich pełnomocnictwa, oparte na istniejących w Turcyi prawach, nadal zostaną zniesione.

Wiedeń (Wł.) Do „Politisch. Kor." donoszą z Białogrodu, że przywrócono zupełną swobodę działania konsulom zagranicznym na terytoryach zabranych.

Zbiegowie tureccy.

Paryż (AP). Do „Matin" telegrafują z Marsylii, iż przybyli tam Dżawid-bej i Hakki-bej. Oświadczyli oni, iż jadą do Paryża w misyi poufnej. Jednak okoliczności, w jakich wyjechali oni z Konstantynopola dowodzą; że zbiegli przed aresztowaniem.

Cesarz Franciszek-Józef o sytuacyi.

Wiedeń (AP). Według informacyi gazet, cesarz Franciszek-Józef na onegdajszym obiedzie, wydanym dla członków delegacyi, zwracając się do posłów węgierskich powiedział, że zdumiony jest zachowaniem się bułgarów podczas wojny; zrozumieć też nie może, dlaczego szczęście tak mało sprzyjało turkom. Cesarz nadmienił również o wysłaniu agenta konsulatu do Prizrenu i wyraził nadzieję, że wiadomości prasowe o zajściu okażą się przesadzone.

Zatarg o konsula.

Białogród (AP). Rząd serbski postanowił nie stawiać przeszkód przyjazdowi kurjera austro-węgierskiego do Prizrenu i udzielać rządowi austryacko-węgierskiemu zupełnej swobody w komunikowaniu się ze swym konsulatem. Rząd zdecydował przestrzegać prawa konsulów na zajętem przez armię serbską terytoryum zgodnie ze zwyczajami międzynarodowymi.

Wiedeń (AP). W „Neue Freie Presse" umieszczono telegram z Prizrenu z dn. 4 listopada, w którym konsul Prochaska donosi, iż jest zdrów i wyjeżdża do Ueskübu.

Wiedeń (Wł.) Wczoraj panował tu nastrój pesymistyczny. Prasa wyraża zdanie, że dalszy przebieg zatargu w sprawie Prochaski jest zależny od przebiegu śledztwa Edla.

Wiedeń (Wł.) Korespondenta „Reichspost" usiłującego przedostać się do Prohaski, nie puszczono poza Nisz.

Akcya armii greckiej.

Ateny (AP). Następca tronu telegrafuje z Banicy 7 listopada: „Armia, przedostawszy się przejściami Gornicowo i Kirlideoben, na linii Zabrdani-Florina, rozproszyła wojska tureckie i zajęła Florinę. 30,000 wojska tureckiego, któremu udało się ujść z Monastyru, przeszło około Floriny. Dalszy odwrót przecięli im grecy. Turcy porzucili wielką ilość materyałów wojennych".

Pomoc dla Turcyi.

Kair (AP). Wyprawiono do Konstantynopola drugi oddział egipskiego Czerwonego Półksiężyca i 15 wagonów materyałów opatrunkowych. Podczas odejścia pociągu urządzono na rzecz Turcyi manifestacye.

Z obozu tureckiego.

Konstantynopol (AP). Nazim-basza donosi urzędownie dn. 7 listopada: „Rekonesanse ustaliły, że nieprzyjaciel opuścił szańce przed linią fortów tureckich, cofnąwszy się na odległość 7 kilometrów. W opuszczonych szańcach znaleziono rannych, znaczną ilość trupów, wiele karabinów i zapasów wojennych, worki i łopaty".

Przeciwko wojnie.

Brno (AP). Odbyły się demonstracye czeskie na rzecz pokoju. Uchwalano rezolucyę, zawierającą protest przeciwko polityce ministerstwa spraw zagranicznych. Postanowiono wysłać pozdrowienia do słowian bałkańskich z zapewnieniem o niezachwianej solidarności i braterstwie.

W delegacyach.

Budapeszt (AP.) Delegacya węgierska przyjęła budżet ministerstwa marynarki. Podczas obrad Okolicsani oświadczył, iż rozwój floty austryacko-węgierskiej konieczny jest tak dla samego państwa, jak również i dlatego, iż mocarstwa sprzymierzone, na pomoc których Austro-Węgry mogą liczyć, oczekują tego i od Austryi.

Następnie delegacya przyjęła budżet wojenny. Podczas obrad Hededius wystąpił przeciwko tendencyi tryalistycznych, prowadzących według jego zdania do osłabienia państwa. Miklosz zwrócił uwagę ministerstwa wojny, iż pośród uciekających na terytoryum austryacko-węgierskie żołnierzy tureckich skonstatowano choroby zakaźne. Przedstawiciel rządu oświadczył, iż wydział wojskowy przedsięwziął energiczne środki sanitarne.

Budapeszt (AP.) Na obiedzie, jaki się odbył u członka delegacyi węgierskiej Heltai na cześć delegatów, wygłoszono wiele toastów politycznych, w których wskazywano na to, iż węgrzy, niemcy i polacy powinni działać wspólnemi siłami.

Prezes delegacyi Dobernick podkreślił, iż w tym sensie powinien być zawarty sojusz.

Prezes Koła Polskiego wypowiadając się za ideą zjednoczenia, wskazał, iż wówczas państwo w stosunku do pokoju wewnętrznego stanie się wielkiem mocarstwem, wewnętrznie zharmonizowanem.

Sytuacya polityczna.

Wiedeń (Wł.). W kołach politycznych panuje pogląd sceptyczny na sytuacyę obecną. Rozmaite pogłoski o stanowisku Rosyi wpływają na pogorszenie się stosunków politycznych.

Budapeszt (Wł). Przybył z Białogrodu poseł Ugron w celu złożenia sprawozdania z obecnego stanu rokowań z rządem serbskim.

Zebranie wszechniemców.

Wiedeń (Wł.). Onegdaj odbyło się wielkie zebranie wszechniemców w celu zaprotestowania przeciwko hasłu ogłoszonemu przez socyalistów: „Pokój za wszelką cenę."

Misya Danewa.

Sofia (Wł.). Danew wyjechał do Bukaresztu w celu omówienia z dyplomatami rumuńskimi kwestyi uregulowania granicy bułgarsko-rumuńskiej.

Rokowania pokojowe.

Konstantynopol (Wł.). Ambasador rosyjski Giers zgodził się na życzenie Porty pośredniczyć w razie potrzeby w rokowaniach pokojowych Bułgaryi z Turcyą.

W Rumunii.

Bukareszt (AP). Do Konstanzy i Braiły zaczynają przybywać statki cudzoziemskie naładowane zbożem. W Konstanzy naładowano 2,300 ton, w Braile—9,000. Opłata za przewóz została zmniejszona.

Bukareszt (AP). Wobec wzmagającej się epidemii cholery na Bałkanach, naczelnik zarządu sanitarnego żąda kredytu nadzwyczajnego w wysokości 200,000 franków na organizacyę stacyi sanitarno-obserwacyjnych nad Dunajem.

Manifestacya.

Warszawa (Wł.). 32 studentów politechniki rosyan po odprowadzeniu kolegi Sapunowa, jadącego jako ochotnik do szeregów bułgarskich, z dworca Wiedeńskiego udało się przed konsulat austryacki i odśpiewało „Szumi Marica". Kiedy nadbiegła policya, zaśpiewano hymn rosyjski. Wszyscy zostali aresztowani i odprowadzeni do cyrkułu, gdzie spisano protokóły.

Rozkaz ministra wojny.

Petersburg (AP). (Urzędowo). Rozkaz do wojsk:

„Niektóre osoby, pozostające w służbie wojskowej, biorą udział w szerzeniu pogłosek o nowych przygotowaniach wojny, o przygotowywanej jakoby mobilizacyi wojsk i o innych bezpodstawnych danych, które mogą mieć związek z wypadkami na półwyspie Bałkańskim. Najjaśniejszy Pan raczył rozkazać mi przedsięwziąć odpowiednie środki dla zapobieżenia temu zjawisku. W celu wykonania woli Najwyższej zalecam wszystkim naczelnikom oddziałów, zarządów i instytucyi ministerstwa wojny uprzedzić podwładnych urzędników, że winni tego rodzaju gadatliwości niedopuszczalnej dla wojskowych, będą podlegali karom, aż do uwolnienia ze służby włącznie.

Podpisał minister wojny, generał kawaleryi Suchomlinow.

Nowy minister włoski.

Rzym (AP). Teka nowoutworzonego ministerstwa kolonii powierzona została Bertolini'emu.

Wybuch na statku.

Tokio (AP). Na krążowniku „Nisin" w pobliżu Sit-Ojy eksplodował kocioł. 20 marynarzy zostało zabitych.

Huragan.

Kingston (Wyspa Jamajka) (AP). Od kilku dni szaleje huragan. Ogromna fala morska zburzyła miasta nadbrzeżne Savanna-la-Mar i Lucea. 42 osoby zginęły w zatoce Montego.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn (AP). W izbie gmin Grey, odpowiadając na zapytanie, oświadczył, że traktat rosyjsko-mongolski ma na celu umocnić prawa i przywileje poddanych rosyjskich w Mongolii, które przysługiwały im dawniej, oraz utrzymanie sytuacyi wynikłej w Mongolii zewnętrznej, mianowicie autonomii, która już faktycznie egzystowała.

Z Chin.

Mukden (AP). Batalion załogi chińskiej w Anduń-Sianie zbuntował się i dokonawszy rabunku w filii banku państwowego, wyruszył bez przeszkód na północ.

Z parlamentu belgijskiego.

Bruksela (AP). Izba deputowanych. Minister-prezydent uchylił wniosek socyalistów o zmianie konstytucyi, ponieważ takowy został złożony pod groźbą strajku powszechnego. Socyalista Van der-Welde oświadczył, że wobec odmowy rządu sytuacya staje się groźna.

Z parlamentu holenderskiego.

Haga (AP). W izbie niższej podczas rozpatrywania budżetu posiadłości indyjskich niektórzy deputowani żądali zupełnego zrównania w prawach chińczyków z holendrami w koloniach, wskazując, że nie należy zwlekać, aż Chiny zmuszą do tego Holandyę.

Sprawa Macocha.

Piotrków (Wł.). Na onegdajszem posiedzeniu sądu podczas udzielania przez podsądnych wyjaśnień, miało miejsce starcie pomiędzy Macochem a Olesińskim, który zaprzeczył kategorycznie, jakoby dawał Macochowi 2,000 rb., ze skradzionych o. Gawełczykowi pieniędzy, co Macoch uporczywie utrzymuje. Olesiński twierdzi, że nie był w klasztorze o tej godzinie o której, według słów Macocha miał otrzymać pieniądze. Wynikły również starcia słowne pomiędzy Macochem a Macochową.

W dniu wczorajszym podsądni w dalszym ciągu składali wyjaśnienia.

Piotrków (Wł.). Powołani nowi świadkowie w sprawie Macocha złożyli przysięgę. Izba uchwaliła przesłuchać sędziego śledczego m. Częstochowy, w celu zasięgnięcia od niego informacyi o sytuacyjnym planie kościoła Jasnogórskiego, kaplicy, zakrystyi oraz skarbczyka. Następnie składał zeznania były częstochowski komisarz policyjny Denisow, obecnie więzień cytadeli warszawskiej, specyalnie przywieziony z Warszawy. W końcu posiedzenia przy drzwiach zamkniętych przesłuchano dziesięciu świadków ze strony oskarżenia i obrony w sprawie stosunków Olesińskiego z mieszkanką Częstochowy. Przed wieczorem zaczął swe przemówienie prokurator. Dokończenie mowy prokuratora nastąpi dziś. Również dziś przemawiać będą obrońcy. Wyrok spodziewany jest w sobotę.

Dokoła Dumy.

Petersburg (Wł.). W kancelaryi Dumy otrzymano wiadomość, że lista posłów będzie ogłoszona przez senat dn. 13 listopada.

Petersburg (Wł.). Bobrinskij oświadczył dziennikarzom w Dumie, że wątpi, ażeby nacyonaliści głosowali na październikowca Antonowa jako na sekretarza Dumy. Wybór ks. Wołkońskiego na prezydenta uważa Bobrinskij za zapewniony.

Petersburg (Wł.). W kuluarach Dumy najenergiczniej działa Krupienskij, który werbuje nawet polaków do swej partyi, naturalnie bez powodzenia. Partyę Krupienskiego uważają za rządową.

Źródło siarczane.

Ryga (AP). W obrębie willi rządowej Aahof, powiatu wałkskiego, wykryto źródło siarczane, dające 12,000 wiader na dobę. Obecnie dokonywana jest analiza chemiczna.

Budżet na r. 1913.

Petersburg (Wł.). Krążą pogłoski, że memoryał w sprawie budżetu na r. 1913 będzie gotów w grudniu. Ministerstwo finansów przedstawi dane o rozwoju ekonomicznym Rosyi za ostatnie pięciolecie.

Giełda Petersburska.

Dnia 8 listopada 1912 r.

4% Renta Państwowa	93⅞
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	84¾
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	84¾
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	481
5% " 1866 r.	356
5% Obl. prem. Szlach. Banku.	315
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	521
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	498
" Lianozow—udziału	250
" Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	394½
" T-wa Odlewni stali „Sormowo"	137
" Lessner—odlew. stali	335
" Briańsk. Fab. Szyn	184½
" Poł.-Wsch. kol. żel.	269½
" Putiłowsk.	169
" Bakińsk. T-wa Naftow.	752
" Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
" Ros. Tow. kopalni złota	150
" Koł. fabr. maszyn	204
" M. K. Wor. kol.	862
" Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	251
" Półn. Doniecka kol. żel.	280
" Mosk. Kazań. kolej	—
" Don. Jurjewsk. Tow. met.	320
" Fabryk Malcowskich	448
" „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	105½
5% " 1906 r.	104
5% Swiadectwa włościańskie	101¼—101¾
5% Pożyczka 1908 r.	—
5% Obligacye Kij. Miej. Tow. Kred.	—
4½% "	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne, ale stałe; z papierami dywidendowymi na całej linii mocne i ożywione; z premiówkami bez zmian.

Giełdy zagraniczne.

Dnia 8-go listopada 1912 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 215.55	kup. 215.50
Kurs wekslowy na Petersburg na t dal	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	100.40
4% renta państwowa 1894 r.	93 40
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	215 65
Dyskonto prywatne	5⅛
Usposobienie mocne.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	264 75
Cena najwyższa	266 75
4% renta państwowa 1894 r.	——
4½% pożyczka 1909 r.	100 50
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 50
Dyskonto prywatne.	3[12]/16%
Usposobienie ospałe.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103½
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	101
Usposobienie mocne.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	99⅞
4½% pożyczka rosyjska 1909.	95¼
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.85

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Ryga. — Pszenica rosyjska 1 rb. 16 kop.; żyto — 99½ kop.; owies zwyczajny 89 — 90 kop.; siemię lniane 1 rb. 65 kop. — 1 rb. 70 kop.; makuchy lniane 1 rb. 13 kop. — 1 rb. 14 kop.

Czystopol — Żyto suche włościańskie w nat. 117/120 zoł. 70 — 70½ kop.; owies suchy włośc. w nat. 70/75 zoł. 67 — 68 kop.; mąka żytnia 7 rb. 20 kop.; gryka 70 — 72 kop.; groch młynkowany 75 — 80 kop.

Berlin. — Usposobienie z pszenicą i żytem słabe, z owsem spokojne. Pszenica na termin bliższy 204½ mar.; na dalszy — 209 mar.; żyto na termin bliższy — 175 mar.; na dalszy — 176 mar.; owies na termin bliższy 179½ mar.; na dalszy 175¾ mar; jęczmień rosyjsko-dunajski 161—165 mar.

Z ostatniej chwili.

(Od Korespondentów Własnych i Agencyi Petersburskiej).

Wojna na Bałkanach.

Pod Monastyrem.

Białogród (AP). (Specyalny telegram wojenny). Bitwa pod Monastyrem trwała cztery dni. Dzięki przewodnikom-albańczykom wojska serbskie zbliżały się do samych pozycyi tureckich i nie były przez turków spostrzeżone. Bitwa toczyła się dokoła Monastyru we wszystkich kierunkach. Decydujący cios zadał turkom oddział, który przybył z Małowiszty i odciął odwrót ku Resnie. W chwili obecnej potyczki z rozproszonymi oddziałami tureckimi w okolicach Monastyru trwają w dalszym ciągu. Po zajęciu Monastyru niezwłocznie wysłano oddział wojska w kierunku Dibry, gdzie albańczycy obezwładnili miejscową załogę nizamu. Innemu oddziałowi polecono ścigać część wojsk tureckich, jaka zdołała dostać się do Floriny.

Z Prizrenu komunikują, iż wojska serbskie powinny były dnia 4-go listopada wieczorem przybyć do Allessio, jednak natarcie było połączone z wielkiemi trudnościami, jakie wypadło przezwyciężyć. Wskutek 15-stopniowego mrozu, wielkiego śniegu i urwistej drogi, konie i działa staczały się do wąwozów. Wydobycie dział i koni połączone było z wielkiemi trudnościami. W pochodzie tym wojsko wykazało zdumiewającą wytrzymałość. W czasie całego pochodu (150 kilometrów) zachorował tylko jeden żołnierz.

Na linii czataldżyjskiej.

Sofia (Wł.). Na linię czataldżyjską wysłane zostały nowe posiłki bułgarskie.

Z obozu tureckiego.

Berlin (Wł.) Do „Lokal Anzeigera" donoszą z Białogrodu, iż wiadomość o dostaniu się do niewoli całej załogi Monastyru jest nieprawdziwa. Część armii tureckiej przedostała się przez linię serbów i maszeruje na północo-zachód od Okridy.

Misya polityczna.

Berlin (Wł.) Turecki ambasador w Berlinie Osman Irami-basza wyjechał wczoraj wieczorem do Konstantynopola w ważnej misyi.

Sprawa konsula Prohaski.

Wiedeń (Wł.) Prohasko telegrafował w dn. 4 b. m., iż jest zdrów i odjeżdża do Skoplje.

Zatarg serbsko-austryacki.

Wiedeń (Wł.). „Neue Freie Presse" i „Tageblatt" konstatują, że w zatargu serbsko-austryackim nie zaszła żadna zmiana. Serbia myli się, jeżeli myśli, że sprawę portów albańskich przeciągnie do rozstrzygnięcia jej na konferencyi. Austrya tego nie zniesie i nie zgodzi się na żadną konferencyę, ani dopuści do powierzenia jej tej sprawy.

Przygotowania Austryi.

Berlin (Wł.) Dzienniki donoszą, że Austrya gromadzi w Fiume coraz więcej wojska.

Z Insbrucku donoszą, że Austrya wkrótce zmobilizuje pułki strzeleckie.

Dymsza o sytuacyi.

Petersburg (Wł.). „Birż. Wied." zamieściły rozmowę z posłem Dymszą, który uważa wypadki bałkańskie za ostatni akt walki przeciwko ciemięzcom. Zdaniem posła, Rosya może stać się państwem słowiańskiem, tylko pod warunkiem zaprzestania polityki antypolskiej, która jest na rękę jedynie dla Niemiec. Polityka ta podobna jest do polityki młodoturków w Macedonii.

Wojnę Rosyi z Austryą i Niemcami uważa poseł za nieszczęście, gdyż Polska będzie terenem walki.

W sprawie wywłaszczenia.

Inowrocław (Wł.). Odbył się wiec protestacyjny w sprawie wywłaszczenia, na który przybyło około 2,000 osób ze wszystkich stron księstwa. Wiec zagaił członek pruskiej izby panów Kazimierz Chłapowski z Kopaszewa. Marszałkiem i wicemarszałkiem obrano księdza Wolszlegiera i Dombka. Przemawiali: Komierowski, prałat Laubitz, gospodarz Ozimina, poseł poznański Nowicki i mecenas Władysław Mieczkowski. Przebieg wiecu był nader podniosły. Była to manifestacya imponująca.

Poznań (Wł.). P. Liszkowska z Lipienek otrzymała oszacowanie budynków od komisyi kolonizacyjnej o 13,000 marek niżej taksy Tow. kredytowego ziemskiego.

Obchód Kraszewskiego.

Lwów (Wł.). Obchód Kraszewskiego w przepełnionym teatrze miejskim zagaił prof. Kallenbach. Przemawiał witany owacyjnie Władysław Mickiewicz. Odczyty o Kraszewskim odbyły się we wszystkich szkołach.

25-lecie pracy pedagogicznej.

Kraków (Wł.). Dyrektor gimnazyum św. Anny, wybitny pedagog Leon Kulczyński, obchodził 25-lecie pracy na niwie pedagogicznej.

Ostrzeżenie.

Moskwa (AP). Moskiewskie towarzystwo fabrykantów oraz przemysłowców postanowiło uprzedzić robotników, pracujących w fabrykach i zakładach, należących do towarzystwa, iż w razie zaprzestania pracy z powodów, nie mających nic wspólnego z wewnętrznem życiem zakładów przemysłowych, robotnicy będą podlegali karom.

Jubileusz konserwatoryum.

Petersburg (AP). Petersburskie konserwatoryum dn. 16 listopada obchodzi 50-letni jubileusz swego istnienia.

Listy z nad Wilii.

4 go listopada.

Dziś odbyło się poświęcenie kościoła św. Michała, zamkniętego z rozkazu władz w 1888 roku. Kościół ten, to jeden z cennych zabytków historycznych, ufundowany w roku 1596 przez ks. Lwa Sapiehę, hetmana i kanclerza W. Ks. Litewskiego.

Przechodził on rozmaite koleje; w 1655 r., gdy Wilno rabowali kozacy, zniszczyli kościół, powyrzucali z trumien zwłoki fundatora i jego rodziny, zamordowali kilka zakonnic pp. bernardynek, które osadził przy kościele fundator. Ślady tego dziś jeszcze oglądać można, w trumnach bowiem leżą szkielety z powykręcanemi nogami i rękami.

W r. 1661 kościół i klasztor odbudowano, poświęcono i tak przetrwał do 1888 r. Długo przedstawiał smutny widok chylącej się ku ruinie świątyni. Rodzina książąt Sapiehów usilnie zabiegała o pozwolenie odrestaurowania pamiątki historycznej i rodowej i dopiero w ostatnich czasach upragnionego dzieła dokonać mogła. Wnętrze dawnego kościoła, a dziś kaplicy rodzinnej książąt Sapiehów, zawiera wiele artystycznych pamiątek, które postarano się zachować, nie naruszając stylu.

Mamy jeszcze w Wilnie mały kościółek-kapliczkę, znajdującą się w pobliżu murów pobernardyńskiego klasztoru. Pamięta ona stare dzieje, od kilkudziesięciu lat stoi pustkami, a w podziemiach swych kryje groby rodziny Sarinów.

Chcąc uczcić pamięć przodków, żyjący przedstawiciele tej rodziny usiłowali uzyskać pozwolenie na odprawienie w kaplicy nabożeństwa żałobnego. Rzecz tak zdawałoby się prosta wymagała wielkich starań i w końcu spełzła na niczem, gdyż z rozkazu wyższych władz władza gubernialna zwróciła się z zapytaniem do komisarza cyrkułu, w którym znajduje się kaplica, czy istotnie była ona niegdyś własnością Sarinów. Komisarz, homo novus w Wilnie, odpowiedział, że nic o tem nie wie i władze nie pozwoliły na odprawienie nabożeństwa.

Zjechał do Wilna przysłany z departamentu wyznań obcych z Petersburga urzędnik do szczegółowych zleceń, dla zbadania kierunku i działalności tutejszych towarzystw katolickich.

Skończył się już pierwszy kwartał w szkołach, a komitety rodzicielskie, które z takim trudem udało się zorganizować przy paru tylko, dotąd nie mogły zacząć funkcyonować, gdyż nie zostały jeszcze zatwierdzone. Zwłokę motywuje się tem, że o każdym poszczególnym członku komitetu muszą być zebrane t. zw. „spravki". Po największej części obrani zostali ci sami ludzie, z paru więc nowymi niewiele jest roboty, ale działalność komitetów została wstrzymana.

W „Wil. Wiestniku" ukazał się artykuł byłego kierownika wileńskiej szkoły realnej p Dodykina, w którym wykazuje niesłuszność zarzutów, jakie przeciw niemu sformułowała prasa polska, „nie oceniająca należycie jego działalności pedagogicznej". Chwali się, że przez lat 26 z doskonałym skutkiem „uczył uczniów szkoły realnej wileńskiej poprawnie pisać i mówić po rosyjsku" i dowodząc niesprawiedliwości prasy polskiej, pisze tak:

„Mówiono nieraz w szkole przy sprawdzaniu ćwiczeń uczniów, nie władających czystą mową rosyjską, że dla ukończenia kursu nauk szkoły realnej niezbędne jest usunięcie tego braku i dla tego trzeba nietylko wyrzec się bywania na nieobowiązkowych wykładach języka polskiego, lecz nawet rozmowy po polsku. Dobrze byłoby pójść za przykładem wielu rozsądnych rodziców, którzy lokują swych synów w rodzinach rosyjskich. Uczenie się języka polskiego dla uczniów wileńskiej szkoły realnej jest zbytkiem, na który mogą sobie pozwolić tylko doskonale władający językiem rosyjskim, podobnie jak uczenie się muzyki, malowanie na drzewie lub porcelanie, szycie ozdobnego obuwia, któremu zapamiętale oddają się niektóre arystokratki".

Znana sprawa janicka rozstrzygnęła się ostatecznie w senacie, do którego apelowali wszyscy skazani za sprzeciwianie się usuwaniu polskiego języka z kościoła parafialnego. Senat uchwalił pozostawić skargi skazanych bez skutku i zatwierdził wyrok izby sądowej wileńskiej.

Sprawę raduńską, również o zajście między polakami a litwinami, członek powiatowy sądu okręgowego umorzył, nie znajdując przestępstwa w zachowaniu się polaków. Nie zgodził się jednak na to prokurator wileńskiego sądu okręgowego i rozkazał sędziemu śledczemu przeprowadzić nowe śledztwo w celu pociągnięcia winnych do odpowiedzialności z artykułu 129.

„Viltis" donosi, że prośba litwinów wileńskich o wprowadzenie języka litewskiego do kaplicy Ostrobramskiej przyjęta była przez administratora dyecezyi bardzo przychylnie: oświadczył on, że żądanie litwinów jest zupełnie sprawiedliwe i że uczyni wszystko, by to żądanie poprzeć.

W krakowskim „Czasie" znajdujemy ustęp z memoryału przesłanego do Watykanu przez księży litwinów. Napadają oni tam na księży polaków, zwąc ich szkodnikami Kościoła i wspólnikami rewolucyonistów, maryawitów zaś mianują polskim kościołem narodowym. Piękna akcya księży katolickich!

Z wywiadu z posłem kowieńskim Iczosem, litwinem, podanego w „Siew. Zap. Tel.", wywnioskować możemy, jaką będzie działalność tego „skrajnego i nieprzejednanego szowinisty litewskiego", jak go nazwała prasa polska, a czemu on przeczył, przyznając się jednak do „walki z polakami", która jak mówi „wymierzona była wyłącznie przeciw narodowej demokracyi, a nie narodowi polskiemu". Zapowiedział p. Iczos, że przedewszystkiem wystąpi w Dumie z żądaniem wprowadzenia języka litewskiego do wszystkich szkół średnich i niższych Litwy, jako przedmiotu obowiązującego dla uczniów-litwinów. Koszty nauki języka litewskiego powinien ponosić skarb państwa.

Dalej chce zainicyować sprawę reformy zarządu gminnego na Litwie i wprowadzenia drobnej jednostki wszechstanowej ziemskiej na szerokich podstawach demokratycznych. „Jestem zwolennikiem — oświadczył — kulturalnego odrodzenia litwinów i uwolnienia ich z pod opieki polskiej, lecz jest to tylko sprawiedliwem i naturalnem uczuciem samoobrony i walki o niezależność, dyktowanem warunkami, w jakich obecnie znajduje się naród litewski".

W zakończeniu wyraził nadzieję, że blok litewsko-żydowski, tak gorliwie pracujący od 1-ej Dumy, owocną działalność wykaże i przy wyborach do V-ej Dumy.

W Mińsku na posiedzeniu rady miejskiej, wśród wielu ważnych kwestyi, poruszono sprawę urządzenia muzeum miejskiego, które ma zobrazować wszystko, co się tyczy przeszłości i teraźniejszości kulturalnej miasta i okolic. Zarząd miasta opracował projekt organizacyjny i rada przyjęła go w całości. Później wyłoniła się kwestya urządzenia banku miejskiego, nad którą postanowiono głębiej się zastanowić. Ponieważ ziemstwo ma zamiar otworzyć niższą szkołę melioracyjną, więc postanowiono wydzielić na ten cel 10 dziesięcin ziemi, oddając ją na lat 99.

Znika z horyzontu mińskiego miesięcznik religijno-moralno społeczny „Gwiazda Zaranna", która wychodziła w Mińsku przez pięć lat, a teraz przeniesiona zostaje do Wilna, a redakcyę obejmuje jeden z księży wileńskich.

W Święcianach wileński sąd okręgowy na sesyi wyjazdowej rozpatrywał sprawę małżonków prawosławnych, oskarżonych o ochrzczenie dziecka po katolicku. Oboje skazani zostali na 2 tygodnie fortecy.

Sprawa wykładu religii katolickiej w pięciu szkołach białostockich z przeważającą liczbą uczniów polaków bardzo smutno się przedstawia. Od dwu lat nie mogą się oni doczekać wykładu religii. Na początku roku szkolnego żądano złożenia deklaracyi rodziców, do jakiej narodowości należą i jakiego języka w domu używają; oświadczyli, że są polakami i mówią po polsku. Teraz kierownicy szkół domagają się podania adresów rodziców polaków, — czas upływa, dzieci wszystkich innych narodowości uczą się swej religii, polacy tylko zostają upośledzeni.

E. W.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Skutki wojny i nieurodzaju. W ostatnich czasach daje się zauważyć zmniejszenie ilości ładunków na kolejach Poł.-zachodnich; wpłynął na to cały szereg przyczyn, a w pierwszym rzędzie nieurodzaj, zły stan pogody i wojna na Bałkanach. Pierwszorzędną rolę odegrały również następujące fakty: nieurodzaj kukurydzy w Besarabii; niemożliwość wywożenia zebranej kukurydzy wskutek jej taniości drogami lądowemi, wreszcie to, iż wskutek mrozu i śniegu przeszło 35% niewykopanych buraków ginie w polu. Upadek eksportu do Turcyi przedewszystkiem dał się we znaki naszym gorzelnikom, którzy wywozili do Konstantynopola rocznie kilka milionów wiader spirytusu.

Koleje w roku obecnym przewiozły o 50 proc. mniej buraków, niż w tym samym okresie roku ubiegłego.

W przeszłym roku jesienią po głównej linii kolei Poł.-zachodniej przybywało do Odesy co dzień przeciętnie 40 pociągów towarowych; w tym roku liczba ta spadła do 24. Zdarzają się dni, kiedy z Odesy nie wychodzi ani jeden naładowany parostatek. Aczkolwiek jednocześnie z upadkiem eksportu na Bliski Wschód daje się zauważyć wzmożony w stosunku do lat ubiegłych wywóz zboża i innych produktów na zachód, a mianowicie do granicy austryackiej jakoteż do Królewca i Gdańska, wszakże nadwyżka ta nie może powetować wynikłych strat.

W związku z tem dochód kolei poł.-zachodniej, która ciągnie zyski przeważnie z przewozu ładunków, w roku 1912 spodziewany jest znacznie mniejszy, niż w latach ubiegłych.

Wszystkie wymienione wyżej przyczyny powodują upadek Odesy jako portu, który swój rozwój zawdzięczał wyłącznie prawie eksportowi zboża. Równolegle z upadkiem Odesy daje się zauważyć niewątpliwy wzrost Kijowa, który jako centrum bogatego kraju staje się głównym ośrodkiem handlowym i przemysłowym całego nieomal południa Rosyi. Ogromna ilość ładunków tranzytowych z upadkiem eksportu na Bliski Wschód skierowuje się przez Kijów ku granicy zachodniej, powodując stały i szybki wzrost miasta pod względem przemysłowym i handlowym.

Z giełdy cukrowej.

Na ostatniem posiedzeniu komisyi notowań przy giełdzie kijowskiej zaregestrowano następujące tranzakcye:

1) 100,000 pudów stacya Michajłowski chutor po 4 rb. 25 kop., na listopad styczeń (kijowski bank Prywatny—br. Tereszczenko);

2) 50,400 pudów, stacya Browki, po 4 rb. 10 kop., na luty—marzec (cukrownia Andruszowiecka—Towarzystwu cukrowni Chodorków);

3) 51,400 pudów, stacya Czarnorudka, po 4 rb., na listopad (bank — Towarzystwu cukrowni Chodorków);

4) 45,000 pudów, stacya Moskwa, po 4 rb. 50 kop., na listopad grudzień (spekulant-właścicielowi cukrowni);

5) 50,400 pudów, stacya Rzewuska, po 4 rb na listopad (cukrownia Pohrebyszcze — kijowskiej filii banku Międzynarodowego);

6) 60,000 pudów, stacya Moskwa po 4 rb. 55 kop., na marzec—maj (A. Mirkin— T-wu rafineryi Moskiewskiej);

7) 25,000 pudów, stacya Michajłowski chutor, po 4 rb. 21 kop., na listopad—grudzień (właściciel cukrowni — kijowskiemu bankowi Prywatnemu);

8) 50,400 pudów stacya Monasterzyska po 3 rb. 96 kop., na listopad, (Towarzystwo cukrowni Cybulów—administracyi T-wa rafineryi odeskiej);

9) 100,000 pudów, stacya Moskwa, po 4 rb. 55 kop., na marzec—maj (M. Zaks — Towarzystwu rafineryi moskiewskiej).

Świadectwa cesyjne:

1) 50,000 pudów po 45 kop., na styczeń—luty (M. Brodzki—Bregmanowi);

2) 50,000 pudów po 45 kop., na styczeń—luty (M. Brodzki—bankowi);

3) 50,000 pudów po 45 kop., na styczeń—luty (spekulant — odeskiej filii banku Zjednoczonego);

4) 10,000 pudów po 47 kop., natychmiast, (Mirkin — właścicielowi cukrowni);

5) 75,000 pudów po 55 kop., na styczeń—luty (M. Brodzki—bankowi);

6) 50,000 pudów po 55 kop., na styczeń—luty (spekulant—filii banku Azowsko-Dońskiego w Sumach).

Sprawa Macocha.

Piotrków 6 listopada. Dziś rozpoczęła się w drugiej instancyi sprawa Macocha. O godzinie 11 przed południem wprowadzono do sali posiedzeń sądowych oskarżonych: Macochową, Starczewskiego, Macocha, ubranych tak, jak przed sądem pierwszej instancyi.

Macoch zmizerniał, Macochowa rozmawia ze swoim nowym obrońcą, adw. Firstem. Olesiński siada na krześle przy ławie obrończej. Przyodziany jest w biały habit i czarny paltot.

O godz. 11 m. 10 przed poł. wchodzi do sali komplet sądzący, członkowie warszawskiej izby sądowej, pp.: Majer, Anderson i Hercog, oraz członek sądu okręgowego piotrkowskiego, p. Wiedrow.

Obrońcą Macocha jest adw. przys. Kleyna. Starczewskiego—adw. przys. Rudnicki, Macochowej—adw. przys. First, Pertkiewicza—adw. przys. Nowicki, Olesińskiego—adw. przys. Chądzyński i Czerwiński.

Oskarżony Pertkiewicz nieobecny; przybędzie na posiedzenie jutrzejsze.

Izba Cyganowskiemu pozwala, jako choremu, nie asystować podczas rozpraw sądowych.

Adw. przys. Kleyna przedstawia plenipotencyę, jako obrońca Cyganowskiego, zamiast adw. przys. Piotrowskiego, który go bronił w pierwszej instancyi.

Stawiło się 20 świadków z ogólnej liczby 24.

Zgodnie z oświadczeniem podprokuratora warszawskiej izby sądowej, Niedźwieckiego i obrony, izba nie znajduje przeszkód do przystąpienia do sprawy.

O godz. 12-ej członek izby sądowej, Anderson, rozpoczyna referowanie, co potrwa prawdopodobnie przez cały dzień dzisiejszy. Jutro — odczytanie protestu prokuratorskiego i podań apelacyjnych.

Macoch złożył sądowi swoją spowiedź oraz szereg nowych podań. Prosi izbę, między innemi, o zupełne ułaskawienie lub skazanie go na pokutę klasztorną. Prośbę uzasadnia okolicznością wolnych miejsc, istniejących w klasztorach w gub. piotrkowskiej. Ma widocznie na myśli Częstochowę.

Następnie złożył Macoch sądowi podanie, prosząc o zakucie go w kajdany, ponieważ miewa wizye i ma obawę, że wizya uniesie go z sobą. W dalszym ciągu podania nazywa kłamstwem wszystkie swoje zeznania w pierwszej instancyi, dotyczące Macochowej. Utrzymuje, że zamordował Wacława za namową Heleny. Przyjechawszy do Warszawy, niezwłocznie oddał obrączkę, zdjętą z palca zamordowanego, jako dowód spełnienia jej woli.

Usposobienie Macocha dla Heleny zmieniło się, odkąd dowiedział się o jej sympatyi względem przebywającego w więzieniu Zebrowskiego.

Zakochani, jak wiadomo, mieli zamiar zawrzeć ślub, ale oparła się temu władza.

Po zakończeniu wstępnych czynności proceduralnych, rozpoczyna się czytanie protokółu z posiedzeń pierwszej instancyi, które, jak wiadomo, trwały osiem dni. Protokół składa się z siedmiu dużych tomów. Żmudną pracę spełniają naprzemian członkowie izby: Anderson i Hercog. Sala pustoszeje, a jednak podczas referatu, który w większości procesów nie przedstawia interesu, tym razem powstaje incydent, który wywiera na obecnych wrażenie bardzo silne.

W momencie właściwym referatu przewodniczący zapytuje Starczewskiego: dlaczego—otrzymawszy telegram od Macocha, badany przez komisarza—nie wyznał tego.

Starczewski odpowiada, iż myślał, że telegram pochodzi od brata Macocha.

— A jednak—mówi przewodniczący—telegrafował pan Damazemu Macochowi z ostrzeżeniem o grożącem niebezpieczeństwie, zanim pana przesłuchiwał komisarz...

Starczewski, zbity z tropu—milczy.

Helena Macochowa na zapytanie przewodniczącego, czy podawała się za wdowę po Franciszku Macochu, którego jakoby poślubiła na łożu śmiertelnem, nie daje odpowiedzi bezpośredniej, lecz zapewnia, że w pierwszej instancyi potwierdziła wszystko, co mówił Damazy Macoch, ponieważ on wszystko urządzał.

Przewodniczący zapytuje wówczas głównego podsądnego, czy Macochowa mówi prawdę.

Damazy Macoch wstaje, trzęsąc się, z trudnością szuka rosyjskich wyrazów i mówi nieznośnie mieszaną mową; oświadczenie jego miało taką treść:

Wszystko powiedziałem przedtem—całą prawdę. Wszyscy są przeciwko mnie; oskarżają mnie nawet o kradzież klejnotów z obrazu Cudownego Matki Boskiej. Cały świat oburzył się przeciw mnie, a „na pochyłe drzewo nawet kozy skaczą" (oskarżony miał prawdopodobnie na myśli przedewszystkiem Helenę Macochową: *przyp Red.*). Proszę sąd o wyjednanie u stóp Najjaśniejszego Pana dla mnie kary śmierci. Poświęcając życie, krwią swoją wszystkim zadosyćuczynię.

Wyrzekłszy to, Damazy Macoch wyczerpany opada na ławę, zasłania twarz rękami, drży, głośno płacząc, a po chwili woła:

— Wszystko kręci się wokoło mnie... zabijcie mnie!

Podsądnemu podają wodę.

Macochowa spogląda na tę scenę z zupełną obojętnością.

Taki był przebieg posiedzenia do g. 4 po poł.

Redaktor odpowiedzialny Regina Żmijewska
Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.
Wydawca Antoni Zieleński.